Słownik Biograficzny

Powiatu Toruńskiego

Starostwo Powiatowe

w Toruniu

Słownik Biograficzny

Powiatu Toruńskiego

Pod redakcją Jana Krajewskiego

2010

TOM PIERWSZY

Zespól redakcyjny: *Piotr Birecki, Dariusz Chrobak, Stanisław Giziński, Leszek Głuszak, Ryszard Muzioł, Leszek Pachoń, Roman Pipowski, Andrzej Walczyński.*

Projekt okładki: Jan Krajewski

Copyright by Starostwo Powiatowe w Toruniu
Lubicz, 2010

Druk i oprawa: P. WAREX , 87-162 Lubicz, ul. Bankowa 30

warex@op.pl,

tel. 056 678 50 44

ISBN 978-83-919974-4-4



Szanowni Państwo

Oddajemy w Wasze ręce publikację „Słownik biograficzny Powiatu Toruńskiego”. W zamierzeniu będzie to publikacja cykliczna „odkrywająca” systematycznie znaczące osoby, które mieszkały lub wywodziły się z ziem naszego powiatu. Jest naszym zamiarem przybliżenie mieszkańcom powiatu, a także przybywającym na nasz teren informacji o wybitnych i zasłużonych dla naszego regionu osobach. Wielu z nich odegrało istotną rolę w rozwoju tych ziem albo zasłużyło się z racji pełnionych funkcji oraz innych osiągnięć w innych rejonach kraju lub zagranicą. Publikacje będą jednym z elementów budowania tożsamości lokalnej powiatu, w którego skład wchodzą tereny należące do odmiennych tradycji kulturowych, leżące na pograniczu Ziemi *Chełmińskiej, Ziemi Dobrzyńskiej oraz Kujaw. Będzie to jedna z możliwości kształtowania współistnienia mieszkańców naszych gmin poprzez szacunek dla historii i budowanie wzajemnie pozytywnych relacji mieszkańców. Liczymy, że* prezentowane *biogramy będą miały wartości edukacyjne szczególnie w procesie* dydaktyczno *– wychowawczym młodego pokolenia.*

Życzę Państwu miłej lektury.

Mirosław Graczyk

Starosta Toruński

Spis treści:

Piotr Birecki


Ks. Polikarp Gulgowski

Polikarp Gulgowski, [1870-1949] ks. proboszcz parafii Kiełbasin koło Chełmży. Urodzony 26 stycznia 1870 roku w Kiełpinie w powiecie tucholskim. Syn Jana i Anny z domu Szews. W latach 1882 -1885 uczył się w Collegium Marianum w Pelplinie i gimnazjum w Chełmnie. Był tajnym członkiem organizacji filomackiej, pełnił obowiązki zastępcy przewodniczącego. W 1892 roku zdał maturę w gimnazjum chełmińskim a następnie rozpoczął studia w Seminarium Duchownym w Pelplinie. 22 marca 1896 roku przyjął święcenia kapłańskie. Od 1 kwietnia 1896 roku wikary w parafii Św. Wojciecha w Gdańsku oraz w Toruniu, przy kościele św. Jakuba. Tu, po śmierci proboszcza Hugona Wiercińskiego, w latach 1898-1899 administrował parafią. 19 grudnia 1899 roku powołany na stanowisko proboszcza w Kiełbasinie. Parafię obsadził 24 stycznia 1900 roku, opiekując się poprzednim, chorym proboszczem Czarnowskim.

Aktywny działacz społeczny i polityczny. Wraz z ks. Feliksem Boltem zakładał kółka rolnicze i banki ludowe. W Miesięczniku Diecezji Chełmińskiej opublikował artykuł „Akcja charytatywna wobec bezrobocia"(4/32). Od 1905 roku należał do Stowarzyszenia „Straż" i Towarzystwa Naukowego w Toruniu (w latach 1897-1921). Bezpośrednio przed wyzwoleniem Pomorza, parafia zajęta przez oddział Grenzschutzu, który zajął proboszczowi konie (po interwencji Ewalda von Kriesa ze Sławkowa i Kurta Wegnera z Ostaszewa zwierzęta zwrócono). 18 stycznia 1920 roku witał w Toruniu Armię Polską pod dowództwem płka Skrzyńskiego zajmującą Pomorze.

Po odzyskaniu niepodległości przez Rzeczpospolitą w 1920 roku, 13 marca br. stał się członkiem Tymczasowej Rady Powiatowej w Chełmży, w wyniku mianowania przez

wojewodę Łaszewskiego, potem Powiatowej Rady Ludowej (jej prezesem został Adam Czarliński z Zakrzewka a wiceprezesem ks. Dembek z Nawry). 27 listopada wybrany do Sejmiku Powiatowego z VI okręgu Kuczwały wraz z Antonim Domachowskim. Zaprzyjaźniony z licznymi rodzinami ziemiańskimi, w tym ze Stanisławem Działowskim z Mirakowa oraz z rodziną Mellinów; wygłosił m.in. mowę pogrzebową na pogrzebie Józefa Mellina w Grzywnie.

Od 1923 roku pracował w Banku Ludowym w Chełmży, od 1912 roku zaangażowany w tworzenie „Rolnika". Jako kapłan, konsultor synodialny od 1930 roku, został w 1939 roku mianowany szambelanem papieskim. Za zasługi odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Polonia Restituta.

W 1901 roku wystawił w Kościele w Kiełbasinie nowe tabernakulum w miejscu starszego, rozbitego przez złodziei. W 1910 roku na jego polecenie firma p. Bromma z Chełmży zbudowała nowy, większy chór, na którym ustawiono wspomniane wyżej organy firmy Goebla i Terlezkiego. W latach 1901-1915, wnętrze świątyni doświetlono nowymi, wybitymi od strony północnej oknami, nadbudowano zakrystię, przeprowadzono naprawę murów otaczających cmentarz, a w 1928 roku odświeżono wnętrze kościoła. W tym samym roku nowe ławki ufundował dziedzic Jankowski z Morczyn, nowy konfesjonał Zygmunt Mellin z Zalesia. W 1927 roku odsłonił wmurowaną w ścianę południową kościoła tablicę pamiątkową parafian poległych w I wojnie światowej i wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku.

W 1927 roku ks. Gulgowski wystawił nową kostnicę, wykonaną według własnego projektu. Z jego inicjatywy równocześnie z pracami przy kościele przeprowadzono gruntowną przebudowę plebani oraz naprawy budynków gospodarczych, które wraz z kościołem podłączono 16 listopada do prądu przesyłanego przez elektrownię Grodek. Założył linię telefoniczną, parafii przydzielono nr 9. W 1921 roku podczas jubileuszu 25-lecia kapłaństwa gościł na plebani m.in. słynnego polskiego malarza Juliana Fałata, który wśród 60 gości przybył na uroczystości. Z tej okazji jubilat otrzymał krucyfiks ze stosowną dedykacją (zachowany do dziś).

W nocy z 6 na 7 września 1939 r. wywieziony do Frydrychowa, gdzie stanął przed Wyższym Sądem Wojennym, oskarżony o podburzanie ludności polskiej przeciw wojskom niemieckim. Zwolniony. Cztery dni później plebania została drugi raz zajęta przez wojska niemieckie, a proboszcz aresztowany, ciężko pobity i znów zwolniony.

2 marca 1940 roku mianowany administratorem parafii w Srebrnikach. Wieczorem 9 września 1940 roku ponownie aresztowany przez Gestapo i uwięziony w Toruniu, od 12 września więziony w Gdańsku a następnie 28 września osadzony w obozie koncentracyjnym w Stutthofie. Tu bity i męczony, zmuszany do katorżniczej pracy od rana do wieczora. Zwolniony 22 grudnia tegoż roku wraz z ks. Leonem Pellowskim z Dźwierzna. 24 grudnia ponownie na parafii w Kiełbasinie, w ciężkim stanie przez około trzy tygodnie. Od władz okupacyjnych 9 września 1941 roku otrzymał nakaz opuszczenia parafii. Wyjechał 28 września do Rytwian w powiecie opatowskim w Generalnym Gubernatorstwie, od października 1942 roku zamieszkał w klasztorze augustiańskim w Prokocimiu pod Krakowem. Potem ponownie w Krakowie. W tym czasie parafia zajęta została przez okupanta, który ulokował tu siedzibę miejscowy Treuhänder. Cały majątek proboszcza oraz wyposażenie parafii, w tym powóz z 1908 roku skonfiskowano. Niemcy jeszcze w czasie I wojny światowej, w 1918 roku wywieźli jeden dzwon, w 1943 roku ponownie skonfiskowali dwa dzwony pochodzące z 1592 (w tym dzwon słynnego ludwisarza Mertena Schmidta z Torunia) i z 1939 roku oraz dzwon sygnarek. W tym czasie administratorem parafii był ks. Stanisław Paluszyński z Dźwierzna.

Po zakończeniu wojny, 22 lub 24 marca 1945 roku wrócił do Kiełbasina. Majątek parafii został splądrowany przez żołnierzy radzieckich i zapewne przez miejscową ludność. Utracono bibliotekę i część ksiąg parafialnych, skradziono bieliznę liturgiczną. Po wojnie ziemia parafialna została skonfiskowana na rzecz Skarbu Państwa i przekazana lokalnej spółdzielni produkcyjnej. W 1948 roku obchodził złoty jubileusz kapłaństwa. Zmarł 15 października 1949 roku w Kiełbasinie, po 51 latach pełnienia funkcji duszpasterskich.

Bibliografia:

- **Birecki P.**, *Z dziejów parafii w Kiełbasinie,* Kiełbasin 2002, s. 13-17 [tu literatura].
- Diecezja Chełmińska, *Zarys historyczno-statystyczny*, Pelplin 1928, s. 171-173.
- Ks. Prałat Gulgowski prob. w Kiełbasinie, *Akcja charytatywna wobec bezrobocia*, Miesięcznik Diecezji Chełmińskiej, t. 4: 1932, s. 511-516.
- *Księga pamiątkowa dziesięciolecia Pomorza*, red. K. Esden-Tempski, Toruń 1930, s. 421-423.
- **Mross H.**, *Słownik biograficzny kapłanów Diecezji Chełmińskiej wyświęconych w latach 1821-1920*, Pelplin 1995, s. 93.
- **Rozynkowski W.**, *Z dziejów parafii w Kiełbasinie. Od Najświętszej Maryi Panny do św. Huberta*, Toruń 2008, s. 109-122 [tu literatura].
- *Schematismus des Bistums Culm mit Bischofssitze in Pelplin 1904*, Pelplin 1904, s. 92-93.
- Zapiski autobiograficzne w *Liber baptizatorum* 1939-1949 i *Liber copulatorum 1893-1992,* Archiwum parafii w Kiełbasinie.

Fotografia: Ks. Polikarp Gulgowski, za Rodzynkowskim W., *Z dziejów parafii w Kiełbasinie. Od Najświętszej Maryi Panny do św. Huberta*, Toruń 2008, s. 110.

Piotr Birecki



Czarliński. Zdjęcie ze zbiorów prywatnych córki Marii Jeziornej

Czarliński Leon III Marian vel Lech, Leszek Schedlin, herbu własnego [1899-1939], ziemianin, gorący patriota, działacz narodowy, właściciel majątku w Brąchnówku koło Chełmży. Współtwórca tajnej Organizacji Wojskowej Pomorza, kierownik Wydziału Wojskowego i Wydziału Straży Ludowych przy Pomorskim Podkomisariacie Naczelnej Rady Ludowej w Gdańsku, dowódca Okręgu Pierwszego OWP w Toruniu, kierownik placówki kurierskiej do spraw łączności Gdańska z Poznaniem

Urodzony 8 września 1899 roku w majątku Zakrzewko k. Ostaszewa, pow. Toruń, jako najstarszy z pięciorga dzieci Adama Czarlińskiego, pierwszego międzywojennego polskiego starosty toruńskiego. Matka Maria z Aubracht-Prądzyńskich. Po ukończeniu gimnazjum zaangażowany w walkę o polskość Pomorza i jego powrót do odradzającej się Rzeczypospolitej. W listopadzie 1918 roku razem z ojcem Adamem współtworzy toruńską Straż Ludową, od grudnia pracownik Pomorskiego Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej w Gdańsku, do kwietnia 1919 roku kierownik Wydziału Wojskowego i Wydziału Straży Ludowych. Z Józefem Wybickim, wnukiem twórcy hymnu narodowego oraz Franciszkiem Kręckim i Oskarem Potockim utworzył tajną Organizację Wojskową Pomorza, której celem było wzniecenie powstania na terenie Pomorza równolegle z powstańcami wielkopolskimi. Potem, po wkroczeniu wojsk polskich w styczniu 1920 roku OWP strzegła bezpieczeństwa w powiecie. Od 1919 roku działał w Toruniu, jako wywiadowca wojskowy, gromadził w tajnym magazynie broń i organizował przerzut ochotników do powstania wielkopolskiego. Od 11 kwietnia do września 1919 roku był dowódcą Okręgu Pierwszego OWP w Toruniu. Jednostki niemieckie próbowały hamować przepływ ochotników do Wielkopolski, ale dzięki zaangażowaniu Leona Czarlińskiego

niewiele wskórały. Ochotnicy przed przerzutem przez granicę zbierali się w majątku w Zakrzewku. Sam został aresztowany w lipcu 1919 roku podczas przeprawy przez graniczną Drwęcę w okolicach Nowej Wsi, ale potem zwolniony za kaucją 60 000 marek, po długim przesłuchaniu oraz interwencji rodziców. Umieszczono go jednak na specjalnej liście proskrypcyjnej, według której potem w 1939 roku Niemcy rozstrzeliwali osoby tam figurujące. Po odzyskaniu niepodległości kierownik placówki kurierskiej do spraw łączności Gdańska z Poznaniem. W połowie września 1919 roku powołano Powiatową Polską Radę Ludową i Polskiego Delegata Powiatowego, którym został Leon Czarliński, dużo uwagi poświęcając zapobieganiu wywozowi żywności do Niemiec i dewastacji majątku powiatu przez odchodzących Niemców; chroniła pozostawione gospodarstwa oraz strzegła lasy przy pomocy polskiej żandarmerii pomocniczej. W 1920 roku zaangażowany w pomoc ochotnikom walczącym z wojskami bolszewickimi. Zyskał uznanie gen. Józefa Hallera, który w specjalnym rozkazie nr 17 wyraził głęboki szacunek dla jego dokonań. Za zaangażowanie w Powstaniu Wielkopolskim został odznaczony Orderem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych. Podczas pobytu prezydenta Ignacego Mościckiego w Toruniu uroczyście odczytano nazwiska najbardziej zasłużonych dla odzyskania wolności obywateli, w tym wojewody Łaszewskiego i Leona Czarlińskiego.

Osiadł w majątku Brąchnówko koło Chełmży, który należał wcześniej do Wincentego Czarlińskiego, zmarłego bezpotomnie kawalera, pochowanego w grobowcu rodzinnym w Grzywnie. Oficjalnie 1 czerwca 1929 roku został właścicielem Brąchnówka. Wraz z żoną Zofią z Donimirskich poślubioną 10 stycznia 1928 roku prowadził tu wzorowe gospodarstwo. Był bardzo pracowity. Działał też w komisji oświatowej Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, był prezesem prestiżowego Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, pracował w zarządzie Towarzystwa Naukowego w Toruniu. W okresie międzywojennym zarządzał kółkiem rolniczym w Papowie Biskupim. Czarliński borykał się cały czas z trudnościami finansowymi, czasem nieregularnie płacił pensje. Wspomagał go ojciec Adam. Lata kryzysu i tanie produkty żywnościowe wyraźnie utrudniały rozwój i prawidłowe funkcjonowanie majętności. Czarlińscy sprzedawali produkty rolne m.in. w sklepie „Ziemianka" w Toruniu. Sprzedali w 1928 roku okazały budynek w Chełmży, przy dzisiejszej ul. Dąbrowskiego, w którym urządzono i ulokowano Zakład Świetlno-Fizykalnej Terapii i Wodolecznictwa. Dnia 13 czerwca

1928 roku miał groźny wypadek samochodowy, jadąc z teściową do Torunia, omijając kobietę przechodzącą przez jezdnię, wpadł do rowu rozbijając auto.

Ojciec Jana urodzonego w 1929 roku, późniejszego inżyniera melioracji, od 1968 roku przebywającego na emigracji w Maroku i Kanadzie, Marii urodzonej w 1931 roku, inżyniera konstrukcji oraz najmłodszej Jadwigi, urodzonej w 1935 roku i zmarłej w 1945 roku we francuskim Aix-le-Bains.

30 października 1934 roku wygłosił referat „*Rola i zadania towarzystw rolniczych w stosunku do izb rolniczych, samorządu terytorialnego i specjalnych zrzeszeń rolniczych"* na inauguracyjnym posiedzeniu Sekcji Organizacji Ogólno-Rolnych Związku Izb i Organizacji Rolniczych Rzeczypospolitej. Pracował w strukturach Zjazdu Byłych Działaczy Niepodległościowych Pomorza w Toruniu, m.in. jako referent Referatu Ruchu Zbrojeniowego. Przewodniczył ostatniemu przedwojennemu posiedzeniu Towarzystwa Naukowego w Toruniu, które odbyło się 20 lutego 1939 roku.

W chwili wybuchu wojny podjął próbę dotarcia do wojsk polskich, chcąc wziąć udział w Wojnie Obronnej. Wrócił jednak do Brąchnówka, gdzie został aresztowany (według wspomnień córki Marii Jeziornej) przez siepaczy Selbstschutzu (według ks. Gajdusa nastąpiło to na dworcu w Chełmży 17 września 1939 roku) i osadzony w Forcie VII w Toruniu, zamienionym w przejściowe więzienie.

Po aresztowaniu przyjeżdżał do majątku Brąchnówko pod eskortą Selbstschutzu po warzywa, by się wyżywić w Forcie VII (uwięzieni utrzymywać się musieli na własny koszt). Nie skorzystał z możliwości ucieczki w obawie o swoją rodzinę. Na początku listopada został przesłuchany w siedzibie toruńskiego Gestapo, które rezydowało na ul. Bydgoskiej, w dawnej placówce dyplomatycznej Niemiec. Tu przeczytano mu akt oskarżenia, w którym zarzucono mu „*stwarzanie opinii nieprzychylnych Niemcom*" (są to zapewne słowa samego Czarlińskiego, które przekazał współwięźniom po powrocie do celi), działania w Związku Zachodnim. Przypomniano mu też udział w Powstaniu Wielkopolskim i wystąpienie w czerwcu 1939 roku w Gdyni, gdzie powiedział: „*Tu, ta ziemia pomorska z tym portem w Gdyni była, jest i będzie polska, a w razie zakusów niemieckich, szczególnie Gdańska, bronić będziemy zdecydowanie i uparcie)"*. Nie mógł liczyć na ułaskawienie. Nie oczekiwał zresztą tego. Dnia 24 listopada wywołano z cel więziennych 150 ludzi i wyprowadzono na egzekucję. Wśród nich stał pochylony, odziany w płaszcz Leon Czarliński.

Ks. Gajdus tak opisał ostatnie chwile Czarlińskiego: „*Z mojej celi poszedł wówczas na stracenie Leszek Czarliński, właściciel Brąchnówka. Gdy go zawołano, zrozumiał w jednej chwili, że to koniec. Krótkim energicznym ruchem wyjął z walizki stary, rodzinny historyczny ryngraf Częstochowskiej Pani, przycisnął go do ust, przywiązał sznurkiem do piersi. Spojrzał każdemu porozumiewawczo w oczy, szepnął tylko jedno słowo: „Pozdrówcie”... i mocnym. męskim krokiem wyszedł z pokoju*”. Został pochowany anonimowo w przygotowanym wcześniej przez oprawców dole, do którego wrzucano zwłoki rozstrzelanych.

Żonę Zofię z dziećmi Janem, Marią i Jadwigą wyrzucono z pałacu a jego wyposażenie, archiwa, bibliotekę oraz liczne pamiątki rodzinne rozkradziono lub zniszczono. Jeszcze w czasie wojny we Francji zmarła ich córeczka Jadwiga. W czasie II wojny światowej majątkiem zarządzał Niemiec Wandelings (lub Wunderlich) potem niejaki Wyba. Po ucieczce Niemców przez pola Brąchnówka przetoczyły się oddziały Armii Czerwonej toczące krwawe walki o mosty przez Wisłę. W pałacu Sowieci urządzili punkt zborny przeznaczony dla deportowanych wkrótce do Rosji, pilnowali około 50 jeńców, pracujących w majątku. Oni spowodowali ostateczną dewastację siedziby Czarlińskich. Obecnie pałac służy społeczności lokalnej. Zofia Czarlińska po wojnie znalazła się aż w Tychach, gdzie zmarła w 1986 roku i została pochowana.

Bibliografia:

- Wspomnienia córki, p. Marii Jeziornej (rękopis w posiadaniu autora biogramu).
- Anonimowa relacja z pobytu L. Czarlińskiego w Forcie VII (rękopis p. Maria Jeziorna).
- **Gajdus W.**, *Numer 20988 opowiada*, Pelplin 2001, s. 61.
- **Kuty P. K.**, *Ród Szedlin-Czarlińskich w walce o polskość Prus Zachodnich w latach 1860-1920* (fragment pracy magisterskiej napisanej pod kier. prof. R. Bendera, Lublin 1987, maszynopis w posiadaniu autora).
- **Kuty P. K.**, *Czarliński Leon III vel Lech, Leszek Schedlin herbu własnego (1899-1939)*, Słownik Biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego, T. 1 A-F, red. St. Gierszewski, Gdańsk 1992, s. 267-268 (tu pełniejsza literatura).
- **Kuty P. K.**, *Czarliński Leon III Marian (vel Lech, Leszek) Schedlin*, [w:] Toruński Słownik Biograficzny, red. K. Mikulski, Toruń 2000, t. II, s. 62-63.

- *Księga pamiątkowa dziesięciolecia Pomorza*, redakcją K. Esden-Tempski, Toruń 1930.
- **Łada H.**, *Historia rodu Schedlin-Czarlińskich*, Inowrocław 1985.
- *Czarliński–Schedlin Leon (III) Marian*, [w:] Ziemianie polscy XX w. Słownik biograficzny, red. Janina Leskiewiczowa, cz. 6, Warszawa 2002, s. 24.

Fotografia: ***Leon Czarliński. Zdjęcie ze zbiorów prywatnych córki Marii Jeziornej***

Dariusz Chrobak



Stefan Kołaczyński - (1885 - 1941) – nauczyciel, wieloletni kierownik szkoły w Czernikowie, działacz społeczny i oświatowy, prezes OSP, ofiara obozów hitlerowskich

Stefan Kołaczyński ur. się 3 lutego w 1885 r. w Tolibówku na ziemi dobrzyńskiej. Szkołę początkową ukończył w Krojczynie, a w 1903 - rosyjskie seminarium **dla nauczycieli w Wymyślinie**; był kolejnym nauczycielem (po Zygmuncie Sołtykiewiczu) nauczającym w jednoklasowej rosyjskiej szkole w Czernikowie. Ukończył wymyślińskie seminarium w 1903 roku a pracował już siedem lat w szkołach guberni płockiej we wsiach Kąty i Sikórz, gdzie zastały go między innymi wypadki 1905 roku; miał być oskarżony o sianie niepokoju. Dnia 29 sierpnia 1910 roku został mianowany **nauczycielem - kierownikiem szkoły ludowej gminnej w Czernikowie** i te obowiązki spełniał aż do 1 września 1939 roku. Kilka lat po objęciu przez niego posady nauczycielskiej w szkole rosyjskiej rozpętała się I wojna światowa. Był aresztowany w 1915 roku w Czernikowie i więziony w Lipnie. W Czernikowie doszło do utworzenia pod auspicjami okupanta niemieckiego **Czernikowskiej** Katolickiej **Szkoły Ludowej,** która funkcjonowała na pewno w 1916 roku. Pan Kołaczyński został na krótko aresztowany przez okupanta a w budynku szkoły była garkuchnia i prawdopodobnie sypialnia dla jeńców rosyjskich. Zachowało się kilka zdjęć przed budynkiem szkoły z dwujęzycznym napisem (Czernikowska Katolicka Szkoła Ludowa) (Katolische Volksschull Czernikowo).

Nauka odbywała się w języku polskim już we wspomnianej wyższej szkole ludowej, potem początkowej a kiedy doszło do utworzenia niepodległego państwa, szkoła

czernikowska też nabrała rozmachu. Już 1. 01. 1919 roku była to **dwuklasowa szkoła powszechna**. Nie udało się dokładnie ustalić, kto był drugim nauczycielem – do pomocy kierownikowi. Od razu pojawiły się trudności lokalowe. Przybywało dzieci wraz z rozwojem Czernikowa, które powoli w początkach XX wieku przeradzało się z zapomnianej wioski parafialnej w coraz silniejszy ośrodek skupiający handel okoliczny (sklepy i cotygodniowy środowy jarmark), przejmujący uprawnienia gminy. Pierwsze problemy lokalowe rozwiązała gmina, która z zakupionego od Stachowskich byłego dworku Zielińskich, Rościszewskich przeznaczyła dwie izby na sale lekcyjne oraz izbę na mieszkanie dla nauczyciela. Wiadomo też ze wspomnień byłych uczniów i nauczycieli, że w latach dwudziestych i trzydziestych prócz dwóch izb w budynku szkoły i wspomnianych wyżej kolejnych dwóch w siedzibie gminy wynajmowano dla klas młodszych dwie izby przy rynku u pp. Ziemińskich i okresowo izbę u pp. Chmielewskich Grabowskich, gdzie miały być prace ręczne, później ochronka dla dzieci w wieku przedszkolnym a jednocześnie mieszkania dla nauczycieli. W latach dwudziestych z powodu przepełnienia funkcjonowała też filia szkoły w Czernikówku w prywatnym mieszkaniu pp. Popławskich. Wyżej wspomniana sytuacja dotyczy lat dwudziestych, gdyż od 1.01. **1927 roku była to już szkoła sześcioklasowa**, od 15.11. 1937 roku zaś do wybuchu wojny funkcjonowała jako **siedmioklasówka**. Wobec tego utrwaliła się sytuacja, że uczniowie klas młodszych (I, II) , uczyli się w izbach u pp. Ziemińskich, uczniowie klas III i IV w izbach budynku gminy, a uczniowie klas starszych (V, V i później VII) we właściwym budynku szkoły. Z powodu przeludnienia kierownik szkoły wynajął pomieszczenie obok budynku u pp. Czarneckich z przeznaczeniem na kancelarię.

Organizował szkołę podczas pierwszej wojny i w wolnej II Rzeczypospolitej, towarzyszył jako kierownik i organizator przeradzaniu się szkoły w 2 klasową, 4-klasową sześcio- i siedmioklasową. Poza pracą organizacyjną był też wspaniałym nauczycielem, bardzo przystępnie tłumaczącym zawiłości przedmiotów, cierpliwym i pełnym troskliwości. Zachowały się relacje o tym, jak potrafił bosym zziębniętym uczniom przynieść dyskretnie skarpety, podać kanapkę. W ogóle systematycznie **organizował dożywianie** dla dzieci biednych, zdobywał fundusze między innymi poprzez organizację bali charytatywnych. Był nauczycielem **dobrze przygotowanym do zawodu -** dokształcał się na kursach pedagogiczno-pszczelarsko-ogrodniczych, humanistycznych i matematycznych, **rozumiał potrzebę doskonalenia i dokształcania zawodowego**,

ciekawie formułował swoje przemyślenia dotyczące organizacji życia w szkole i współpracy z rodzicami i najbliższym środowiskiem. Został mianowany **członkiem Państwowej Komisji Egzaminacyjnej** dla nauczycieli (1932-34 i 35-38), zastępcą członka **Rady Szkolnej Powiatowej** w Lipnie i członkiem Dozoru Szkolnego gminy Czernikowo. Na piśmie już w 1926 roku ciekawie sprecyzował obowiązki kierownika szkoły, pisząc, że trzeba doprowadzić do tego, by szkoła podnosiła społeczeństwo umysłowo i moralnie. Uważał, że trzeba odpowiednio przygotować siły nauczycielskie, uzmysłowić kadrze pedagogicznej potrzebę ciągłego samokształcenia i doskonalenia, uświadomienia sobie jasno celów nauczania. Z kolei materiał trzeba podawać uczniom w sposób przystępny i interesujący a treści „wyzyskać'' do życia praktycznego i celów wychowawczych. Ważne było także dla niego i to, by dążyć do zacieśniania kontaktów z rodzicami. Z gronem pedagogicznym zaś zamierzał zacieśniać kontakty przez hospitacje, zebrania pedagogiczne, konferencje nauczycielskie i spotkania prywatne. Nauczyciele się znali, tworzyli w miarę zgraną rodzinę, często widuje się ich razem na zdjęciach towarzyskich w ogrodach i posesjach prywatnych. Współpracował także z Zespołem Pracy Obywatelskiej Kobiet i Parafią.

Pan Kołaczyński otrzymał od kuratora Okręgu Szkolnego Warszawskiego **medal Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości**, dyplom z podziękowaniem za **prowadzenie Oświaty Pozaszkolnej**. Kierownik był członkiem Dozoru Szkolnego a od 1935 roku zastępcą członka Rady Szkolnej Powiatowej w Lipnie, od 1933 roku członkiem Państwowej Komisji Egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół publicznych z siedzibą w Wymyślinie, potem Nieszawie. Otrzymał od kuratora Okręgu Szkolnego Pomorskiego **brązowy** i **srebrny medal za długoletnią służbę**

Był wielkim **społecznikiem.** Prócz działalności związanej ze szkołą prowadził kursy oświatowe pozaszkolne, dokształcające dla zdolnych uczniów z gminy. Był sympatykiem harcerstwa. Powołał drużynę żeńska i męska, które powstały w szkole. Widać go na zdjęciach zbiórek i wycieczek skautowskich. Poza tym był jednym z głównych **inicjatorów budowy szkoły**. Organizował w 1938 roku Komitet Budowy Szkoły w Czernikowie. Najwięcej jednak zapału poza życiem zawodowym i prywatnym wkładał w ideę **ochotniczych straży pożarnych**. W 1920 roku został mianowany Zastępcą Komendanta Straży Obywatelskiej na gminę Obrowo. Był w ogóle jednym z założycieli OSP w Czernikowie ok. 1916 roku, wieloletnim prezesem miejscowej straży, inicjatorem **budowy**

w 1925 roku budynku remizy strażackiej, której uroczystego otwarcia dokonał w 1926. Straż Ogniowa w tym okresie podejmowała wiele inicjatyw społecznych, obywatelskich, choćby bale charytatywne, przedstawienia teatralne, uroczystości. Patriotyczne, wakacyjne **dokształcające kursy** oświatowe. Był też sympatykiem organizacji harcerskiej.

Miał żonę i troje dzieci. Dodatkowo zajmował się **sadem, ogrodem i pszczelarstwem**. Miał piękną altankę w ogrodzie, rozpoczął budowę własnego domu, zgromadził materiał., wyprodukował cegły, otrzymał plan. **17 października 1939 roku został aresztowany** i wozem konnym przewieziony wraz z innymi nauczycielami na rzekomą nauczycielską konferencję do Lipna. Aresztowany w Lipnie, trafił do Włocławka, stamtąd do Hohenbruch, Działdowa i **Dachau (nr. 4446).** Z obozu pisał jeszcze po niemiecku listy do rodziny. Zmarł (przypuszczalnie z wycieńczenia na tyfus) w obozie niemieckim w Dachau, oficjalnie na zawał serca 4 **marca 1941 roku**. Urna z prochami została potajemnie pochowana na cmentarzu w Czernikowie. Najstarszy **syn Tadeusz zginął w Katyniu**, żyje potomstwo córki, wnuczka i prawnuczka. Społeczeństwo Czernikowa (komitet organizacyjny) w roku 1991 wystawiło trzem nauczycielom czernikowskim: Sławomirowi Kołaczyńskiemu, J. Suskiemu i J. Klimczewskiemu pomnik – **obelisk przed budynkiem szkoły** z napisem „Niech los nasz przestrogą / dla was będzie nie - legendą”. Pamięci kierownika poświęcony jest konkurs „Ludzie z obelisku”. Odbywają się Apele Pamięci i akademie.

D. Chrobak „Zacni obywatele Lipna i okolic’’. Stefan Kołaczyński, Gazeta Lipnowska, nr 41 (20.12.2000), s. 21 „ Szkolna Izba Pamięci przy SP im. K. K. Baczyńskiego w Czernikowie, Archiwum rodzinne Bułakowskich (dokumenty, zaświadczenia, życiorys, dyplomy, fotografie, listy z obozu w Dachu, zaświadczenia z Gminy Brwilno i Mały Płock, Akty mianowań z Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego z 30.02.1933 i 18.03.1935 oraz 29.04. 1935, od Rady Szkolnej Powiatu Lipnowskiego z 31.01.1931, Podanie z życiorysem i samooceną w związku z ubieganiem się o stanowisko kierownika, Wspomnienia i archiwalia pani Suskiej, opinia o pracy, wspomnienia pani Klimczewskiej-Witomskiej, dokumenty po panu Kołaczyńskim, podziękowanie za prowadzenie oświaty pozaszkolnej z 6.09.1938 r.), S. Ziemkiewicz , Wspomnienia, s. 1-5; wspomnienia pani Grabkowskiej, Wierzbickiej, Rapkiewicz, Paczkowskiej itd.; wspomnienia i opis pana Zmudzińskiego, Świecki, Wybult, op.cit., s. 102-103, 148, 171, M.D. Bułakowskie, Rodzina w wirach historii, maszynopis Czernikowo 2000, s. 5 n.

Dariusz Chrobak


herb Nałęcz

Hrabia Antoni Norbert Nałęcz h. Nałęcz (1769-1823) - stolnik rypiński, właściciel Stelinka i Czernikowa, marszałek sejmików, poseł na Sejm Czteroletni

Antoni Norbert Nałęcz ur. 1769 (?) był synem Franciszka Nałęcza (1730-76) a wnukiem Kazimierza Antoniego Nałęcza (1670-1737). Był skoligacony przez stryjów i matkę z największymi rodami dobrzyńskimi– min. przez siostrę Klarę z Chełmickimi z Chełmicy (h. Nałecz) a przez żonę (Helena Zielińska z Gościska) z Zielińskimi h. Świnka. Posiadał od 1776 roku Zębowo (po stryju Gabrielu). Steklinek, z którego się pisał od 1789 roku (wg relacji z k. XVIII w. wysiewał 76 korcy żyta i 12 korcy pszenicy). W tym samym czasie objął Czernikowo. W 1792 roku kupił od Karwosieckich Hornówko a w 1793 (po stryju Józefie) otrzymał Czernikówko (które sprzedał Lisowskim w 1819 r.). W 1798 r. od Paprockich nabył Mazowsze. W 1823 r. posiadał Kazimierzowo. Już w 1774 został miecznikiem ziemi dobrzyńskiej, dwa lata później awansował na wójtostwo większe dobrzyńskie, po kolejnych był już wojskim większym dobrzyńskim i został wybrany deputatem na Trybunał Koronny w Piotrkowie.

Obradujący 16 sierpnia 1784 roku sejmik ziemi dobrzyńskiej w Lipnie powierzył mu funkcję marszałka a cztery lata później (od lutego 1788 r.) jako podstoli rypiński został wybrany na sejmiku posłem na sejm (obok Jana Nepomucena Zboińskiego, który stał się jednym z 14 sygnatariuszy Konstytucji). Nie znamy dokładnie jego aktywności na Sejmie Wielkim. Natomiast opowiadają anegdoty o jego hulaszczym życiu w stolicy. Faktem niezaprzeczalnym jest, że jego aktywność polityczna w czasie Sejmu Czteroletniego niesłychanie wzrasta. W styczniu 1789 otrzymuje urząd podstolego dobrzyńskiego a w lutym 1790 roku zostaje stolnikiem rypińskim (co najmniej do 1792 ro-

ku). Jego podpis widnieje na akcie Konstytucji 3 maja. W czasie II rozbioru jego ziemie przechodzą pod panowanie pruskie. Jako kolator kościoła parafialnego w Czernikowie mógł mieć znaczący udział w potężnym remoncie świątyni w 1797 roku. Jest ponownie aktywny w czasie wojny 1807 roku (we władzach departamentu płockiego – Izba Płocka/ Departamentowy Sąd Apelacyjny). Po utworzeniu Księstwa Warszawskiego (dekretem z 24 grudnia 1808 r.) zostaje mianowany marszałkiem sejmiku powiatu lipnowskiego. Nie znamy jego aktywności w okresie kampanii rosyjskiej i Królestwie Polskim pod rządami carów.

Jako kolator kościoła w Czernikowie podczas jednej z wizytacji biskupów płockich obiecuje ponownie utworzyć szkołę przyparafialną. Od końca XVIII w. jest także właścicielem Czernikowa (dotąd wsi będącej w większości własnością biskupów płockich). W roku 1823 poza Steklinkiem (gdzie prawdopodobnie dwór był jego siedzibą) i Czernikowem posiada jeszcze w tym czasie Zębowo i Kazimierzowo. Helena Zielińska z Gościszek, córka Andrzeja Zielińskiego h. Świnka i Bogumiły z Mdzewskich (zm. w 1819 roku) urodziła mu pięcioro dzieci - **Salomeę** (zamężną z Ludwikiem Borzewskim h. Lubicz) matkę słynnego powstańca Kaliksta Borzewskiego, **Piotra** (ożenionego z Miłoszewską), **Brygidę** (zamężną z Kwirynem Zielińskim ur. 1788 r. zm. w 1846 r. w Czernikowie, potomkiem Brygidy z Hutten-Czapskich h. Leliwa oraz Marcelego Zielińskiego s. Szymona wnuka Karola, który odziedziczył dobra konstantymonckie nad Wisłą po arcybiskupie lwowskim - Konstantym, który koronował na króla St. Leszczyńskiego), **Teresę** (zamężna za B. Smoleńskiego), **Michała (**ożenionego z Heleną z Lasockich h. Dołęga). Po śmierci w 1823 roku pochowano Antoniego Nałęcza przy kościele w Oborach, gdzie znajduje się



dworek Brygidy Nałęcz w Czernikowie (c. Antoniego Nałęcza) stan z końca XIX w.

Czernikowo przeszło w ręce Brygidy i męża (Kwiryna Zielińskiego), wkrótce zbudowali dworek. Brygida po śmierci męża w 1845 roku postawiła w kruchcie wejściowej kościoła p.w. św. Bartłomieja w Czernikowie tablice epitafijne - mężowi Kwirynowi i ojcu - Antoniemu Norbertowi Nałęczowi. Tę ostatnią być może wcześniej wraz z rodzeństwem: „Antoniemu Nałęcz/ Posłowi Ziemi Dobrzyńskiej/ Pozostałe dzieci/ tę pamiątkę składają.”

P. Gałkowski, Genealogia ziemiaństwa Ziemi Dobrzyńskiej XIX - XX wieku, Rypin 1997 M. Krajewski, Dobrzyński Słownik Biograficzny, Ludzie Europejskiego regionu, Włocławek 2002, http://www.sejm-wielki.pl/b/sw.30147, 14080, sw.30147, Gustaw i Jan Zielińscy: Wiadomość historyczna o rodzie Świnków oraz rodowód pochodzącej od nich Rodziny Zielińskich herbu Świnka, Toruń 1880-81, cz.2, s.236, , M. Krajewski, Słownik biograficzny ziemi dobrzyńskiej (do 1945 r.), Lipno 1992, s. 224 (w tym: AGAD, Inwentarze królewszczyzn, Lauda), A. Kociszewski, Mazowsze w epoce napoleońskiej, Ciechanów 1986, s. 123,142,244,461-4 n., , Jerzy Łojek *Geneza i obalenie Konstytucji 3 maja*, 1986, s.7 n., tablice epitafijne w kościele karmelitów w Oborach i św. Bartłomieja w Czernikowie

Stanisław Giziński



Helena Kopcewicz (1908 – 1997) Nauczycielka Szkoły Podstawowej w Dobrzejewicach, żona prezesa OSP i sekretarza GMINY Stanisława Kopcewicza, twórca i reżyser Zespołu Teatralnego, Estradowego i chóru OSP, budowniczy Domu Strażaka w Dobrzejewicach, matka prof. dra hab. Jana Kopcewicza, wielokadencyjnego rektora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, głównego architekta połączenia Akademii Medycznej w Bydgoszczy z Uniwersytetem w Toruniu.

Helena Kopcewicz z domu Porębska, urodziła się 28.08.1908 r. we wsi Brzyska, gmina Kołaszyce, pow. Jasło, województwo rzeszowskie, z Józefa i Apolonii z Jurkowskich. W domu rodziców panowała atmosfera patriotyzmu, w której dojrzewała nieletnia Helena. Jej ojciec był znanym działaczem ludowym, kółek rolniczych i straży pożarnej. Wielokrotnie wybierany na sołtysa swej wsi. Naukę rozpoczęła w miejscowej szkółce jednoklasowej, trzyoddziałowej. Klasę IV i V ukończyła w gminnej wsi w Kołaszycach, a VI i VII w Jaśle, by w 1922 roku rozpocząć naukę w Prywatnym Żeńskim Seminarium Nauczycielskim, również w Jaśle. Do kolejnych szkół powszechnych chodziła pieszo od 5 do 6 km w jedną stronę. W Jaśle mieszkała z sześcioma koleżankami w stancyjnym, nieogrzewanym pokoju o powierzchni 16 m^2. Jej ojciec dwukrotnie wyjeżdżał do Chicago. Tam ciężko pracował dniami i nocami w rzeźni, a zarobione dolary przesyłał na edukację siedmiorga swych dzieci. Na ostatnim kursie (roku) prywatnemu gimnazjum nauczycielskiemu odebrano prawa egzaminacyjne, a uczniowie jako eksterniści składali egzamin dojrzałości z 18 przedmiotów w Krakowie w dniu 8 października 1927 roku. Jako jedna z nielicznych egzamin maturalny zdała. Z radości weszła na Wieżę Mariacką. Na widok murów Uniwersytetu Jagiellońskiego posmutniała, a z oczu spłynęły łzy. Wiedziała, że nie ma materialnych szans na podjęcie

studiów. Wkrótce nastąpiło kolejne rozczarowanie pięknej adeptki, równie pięknego zawodu. W całym województwie krakowskim brak było wolnych etatów nauczycielskich. W poszukiwaniu pracy w styczniu 1928 roku dotarła do inspektora szkolnego w Lipnie, od którego otrzymała skierowanie do Szkoły Powszechnej w Wichowie. Jej kierownikiem był Władysław Żołnowski, późniejszy szwagier Heleny i męczennik hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Dachau.

Oprócz pracy w szkole pani Helena szybko rozwinęła działalność społeczno-artystyczną w środowisku. Powołała zespół teatralny, wystawiała sztuki patriotyczne, organizowała obchody i wieczornice z racji świąt narodowych i kościelnych. W sposób ciągły opiekowała się samotnymi i chorymi starcami, wprowadzając w szlachetne nawyki dzieci szkolne i młodzież pozaszkolną. Zyskała nie tylko uznanie, ale rzadko spotykaną, otwartą wdzięczność miejscowej ludności. Jako pedagog najwyższej klasy nie uznawała drugoroczności uczniów. Nad dziećmi odstającymi pracowała dodatkowo po lekcjach, udzielając im bezpłatnej pomocy. Nic dziwnego, że widoczne zalety charakteru doceniał kierownik Żołnowski i w pani Helenie widział przyszłą szwagierkę. 3 stycznia 1939 roku wyszła za mąż za Stanisława Kopcewicza – sekretarza zarządu gminy w Bobrownikach n/Wisłą, który był bratem żony kierownika szkoły. Panią Helenę żegnała cała wieś: dzieci, dorośli i starcy. Była to rzadko spotykana spontaniczna manifestacja uczuć. Żegnali ją z wdzięcznością i nieukrywanym żalem. Zamieszkała wraz z mężem w Bobrownikach i tam podjęła pracę w szkole III stopnia. Wieś, ongiś miasto, zamieszkałe w 50% przez Niemców, zorganizowanych w tzw. V kolumnie.

Z chwilą wybuchu wojny małżonkowie podjęli słuszną decyzję wyjazdu do Brzysk, rodzinnej miejscowości pani Heleny. Dotarli tam z wieloma przeszkodami dopiero w okresie Bożego Narodzenia. Dnia 3 marca roku pańskiego 1940, małżonkom Helenie i Stanisławowi urodził się syn Jan, któremu wędrowna wróżka słusznie przepowiedziała wielce szlachetny żywot i zaszczyty najwyższej kariery naukowej. W Generalnym Gubernatorstwie władza okupacyjna zezwoliła na uruchomienie szkół powszechnych dla polskich dzieci. Pani Helena podjęła pracę w szkole III stopnia w Jadłowej, pow. Jasło. W urzędzie gminy znalazł również zatrudnienie mąż Stanisław, w charakterze kancelisty.

Od września 1942 roku do 17 stycznia 1945 roku pani Helena była zaangażowana w tajnym nauczaniu w Ośrodku Jadłowa, jako wykładowca geografii, języka polskiego i historii w zakresie szkoły podstawowej i średniej. Dyrektor Tajnego Samorządowego

Gimnazjum Ogólnokształcącego im. ks. J. Lenartowicza w Jadłowe k/Jasła mgr Czesław Wojewoda w dokumencie z 29 października 1945 r., i kierownik szkoły powszechnej II stopnia – Mąż Zaufania Tajnego Nauczania w Jadłowej Józef Jurek w dokumencie z 30 października 1945 roku jednoznacznie potwierdzają prace pełną poświęcenia pani Heleny w Tajnym Nauczaniu, w którym Przewodniczącym Komisji Egzaminacyjnej był prof. dr Jan Sajdaka z Uniwersytetu Poznańskiego. Za tajne nauczanie szczególnie historii i języka polskiego groził wyrok śmierci, bądź zsyłka do obozu koncentracyjnego.

W tym samym czasie mąż Stanisław w godzinach urzędowych oficjalnie pracował w kancelarii gminnej, wieczorami i nocami w lesie, w partyzantce Armii Krajowej. Ich życie było pasmem nerwów, lękiem przed denuncjacją, wpadką itp. Stany napięcia jako następstwo wolnego wyboru, w pełni rozumie ten, kto ich sam doświadczył.

Latem 1945 roku małżonkowie Helena i Stanisław powrócili na teren powiatu lipnowskiego. Ona z dniem 15 czerwca podjęła pracę w Szkole Powszechnej III stopnia w Czernikowie, on w urzędzie miejscowej gminy. Jesienią 1945 roku Stanisław został aresztowany przez Urząd Główny. Zarzutem była przynależność do Armii Krajowej, czego wcale nie taił. Po półtorarocznych przesłuchaniach i wstawiennictwie wyższego rangą funkcjonariusza z Lipna (mieszkańca Świętosławia) został zwolniony. Poświęcenie w czasie okupacji i poniewierka w wolnej Polsce wraz z rewizjami, musiały się odbić na wrażliwych psychikach obojga małżonków. Dlatego skorzystali z nadarzającej się okazji zmiany środowiska i przenieśli się do Dobrzejewic. Ona z dniem 15 października 1946 roku podjęła pracę nauczycielską w miejscowej szkole, on został sekretarzem Urzędu Gminy i wkrótce prezesem Ochotniczej Straży Pożarnej. Helena, jak za dawnych czasów, zaangażowała się w pracę społeczną na rzecz środowiska. Powołała strażacki zespół artystyczny liczący co najmniej 30 osób. Aktorami byli strażacy, ich żony bądź narzeczone. Ćwiczyli w salce Urzędu Gminy, w drewnianym budynku, równoległym do szosy. W domu tym wraz z rodziną mieszkała ich reżyserka. Zespół sceniczny pracował intensywnie, a uzyskane pieniądze przeznaczał na budowę nowej remizy. Sztuki wystawiano w starej, odremontowanej po detonacji pocisków wojennych remizie. Sala widowiskowa mieściła ponad 300 osób i wypełniana była widzami po brzegi. Lampy naftowe i gazowe dodawały swoistego uroku prezentowanym przedstawieniom. Zespół wyjeżdżał do Świetlicy n/Drwęcą w Lubiczu Górnym, gmina Dobrzejewice, wystawiał sztuki w sali scenicznej Benedykta Falenckiego w Lubiczu pomorskim, w „Sali pod

Kasztanami” w Grębocinie, Łążynie, Czernikowie, Osówce. Repertuar obejmował inscenizacje poezji M. Konopnickiej: „Wolny najmita”, „Na fujarce”, „Łzy i pieśni”, „Z łąk i pól”, „Jaś nie doczekał”, „W piwnicznej izbie”, inscenizacje baśni „O krasnoludkach i sierotce Marysi” oraz przekłady sceniczne nowel „Nasza szkapa” czy „Miłosierdzie gminy”.

Reżyserka chętnie sięgała po H. Sienkiewicza, wystawiając m. in.: „Szkice węglem”, „Janka Muzykanta”, „Za chlebem”, „Podpalacza”, A. Dygasińskiego „Zaloty na kwaterze” i inne.

Jak wspominała Alina Kowalska-Nowak, ćwiczenia chóru najczęściej prowadziła w prywatnym pokoju, w którym stało niezbędne pianino. W zakresie muzyki i śpiewu współpracowała z Antonim Walerychem, doskonałym muzykiem – organistą.

Z uzyskanych pieniędzy kupowano wapno proszkowe, taczki, gwoździe, cement, farby i inne potrzebne materiały. Strażacy zwozili piasek i sami produkowali cegłę wapienną. Z drewnem na otwory, podłogę, więźbę dachową i scenę pani Helena wraz z mężem Stanisławem poradzili sobie, zawierając przyjazną współpracę z nadleśniczym z Dobrzejewic inż. Jaroliną. Budowa Domu Strażaka trwała od wiosny 1948 roku do 10 maja 1950 roku. Poświęcenia nowej strażnicy dokonał ks. Józef Rosiński, honorowy prezes OSP, który z tej okazji wygłosił okolicznościowe przemówienie, akcentując w nim zasługi dla budowy tych, którzy się do niej przyczynili, w tym prezesa OSP – Sekretarza Urzędu Gminy, a przede wszystkim małżonka Heleny, jako głównej siły sprawczej budowy. Miejscowi strażacy i aktyw wsi sprawiedliwie w ich odczuciu traktowali zasłużonych dla budowy małżonków Helenę i Stanisława Kopcewiczów i strażaka – proboszcza Rosińskiego.

Obrażony tym faktem I Sekretarz KP PZPR w Lipnie tow. Alojzy Padrak głośno chrząknął, uderzył nerwowo butem o podłogę i ostentacyjnie opuścił stół prezydialny zastawiony jadłem i piciem. Za nim popędził Komendant Powiatowy Straży Aleksander Paprota. Kierowcy polecił zatrzymać się w Czernikowie i odszukać prezesa Gminnej Spółdzielni. Sekretarz KP „urzędowanie” w geesowskiej gospodzie zakończył nad ranem, wyczerpując fundusz dyspozycyjny prezesa przewidziany do końca 1950 roku.

Oboje małżonkowie tj. Helena i Stanisław posiadali zdolność nawiązywania kontaktów międzyludzkich, co przy ich bezinteresownym zaangażowaniu na rzecz środowiska wywoływało wdzięczność lokalnej społeczności i całej gminy.

Poza własnymi dziećmi Anielą i Janem małżonkowie Kopcewiczowie wychowali jak własne, dzieci osierocone tj. Romana i Jana Porębskich. Koszty utrzymania czworga dzieci w szkole średniej na stancjach przekraczały ich możliwości finansowe. I z tych powodów, mimo wyraźnych oporów wewnętrznych zmuszeni byli w 1954 roku, w ślad za dziećmi, przenieść się do Torunia. Pani Helena pracowała na zastępstwach w Szkole Podstawowej nr 17, później 19, by wkrótce otrzymać etat stałej nauczycielki w Szkole Podstawowej nr 4. W jej teczce osobowej znajdują się opinie wystawiane w różnym czasie, przez różne osoby. W tym przez kierownika szkoły nr 4, Teofila Mrówkę, zastępcę inspektora szkolnego Natalię Symonides, inspektora szkolnego Leopolda Getlera, inspektora Rocha Łukowskiego z Lipna oraz opinie wcześniejsze. Wszystkie jednoznacznie podkreślają wybitność pedagogiczną pani Heleny, jej oddanie na rzecz wychowanków, twórczą rolę wśród nauczycieli i nieprzeciętny dar pogodnego współżycia. Doceniając te zalety, Kurator Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu Władysław Bachowski wyróżnił panią Helenę dodatkiem specjalnym przydzielonym wybitnym pedagogom.

Egzamin praktyczny dla nauczycieli publicznych szkół powszechnych zdała przed Państwową Komisją przy Seminarium Nauczycielskim w Wymyślinie w dniu 5 maja 1931 roku, przysięgę nauczycielską złożyła 31 czerwca tegoż roku, a mianowanie na stałą nauczycielkę Szkoły Powszechnej III stopnia w Wichowie, pow. Lipno otrzymała z dniem 15 listopada 1937 roku, z rąk Kazimierza Łapińskiego, Inspektora Szkolnego w Lipnie (mianowanie nr 435/39)

Nawiązanie stosunku służbowego po przerwie wojennej nastąpiło nowym mianowaniem stałą nauczycielką Szkoły Powszechnej III stopnia w Czernikowie z dniem 15.06.1945 r. przez Kuratora Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu dra Czesława Skopowskiego (Dokument nr OS 8072/50 z 09.03.1945 r.)

Wobec pogarszającego się stanu zdrowia (m.in. przewlekła choroba serca i żołądka) oraz uzyskaniem grupy inwalidzkiej, z dniem 31 sierpnia 1963 roku przeszła na rentę. Kolejne trzy lata pracowała w niepełnym wymiarze godzin. Pracę tę podejmowała na propozycję przełożonego. Ostatecznie ze szkolnictwem rozstała się 19 września 1966 roku. W jej podaniu do Wydziały Oświaty w Toruniu o rozwiązanie umowy, podyktowanym koniecznością intensywnego leczenia, zamieściła wymowne zdanie: „Władzom składam gorące podziękowania za zawsze serdeczny i życzliwy stosunek

do mnie:. Była to prawda. Bo stosunek władz szkolnych, bez względu na ówczesne trendy polityczne, do tej klasy pedagoga i człowieka mógł być tylko jednoznacznie pozytywny.

Dalsze lata życia pani Heleny poświęcone były rodzinie. W jej domu mieszkało kilku studiujących na UMK bratanków z krakowskiego, którym pomagała w zdobyciu wyższego wykształcenia. Była niezwykle szlachetną żoną, kochającą matką i z uwielbieniem, ale rozsądnie wychowującą wnuków, później prawnuków, stanowiących ukoronowanie osiągnięć jej życia, wypełnionego patriotyzmem, pracą, miłością i modlitwą. Do końca swych dni była aktywna, utrzymywała żywe kontakty z rzeszą swych wychowanków rodem z ziemi dobrzyńskiej i tych z Pomorza. Zmarła 20 września 1997 roku i spoczywa na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Grudziądzkiej w Toruniu.

Źródła:

1. Archiwum Urzędu Miasta Torunia, teczka akt osobowych, sygn. Ośw. k/204
2. S. Giziński, *Historia Dobrzejewic i Straży Ogniowej*, Toruń 1994, s. 42-44
3. S. Giziński, *Nieogniowa działalność straży pożarnych Pomorza*, Toruń 1996, s. 16-17
4. Wywiad z:
   - Antonim Walerychem z 1960 r. (w zbiorach autora)
   - Aleksandrem Karolewskim – 1961 r.
   - Józefem Lipinskim – 1961 r.
   - Antonim Gołębiewskim – 1972 r.
   - Feliksem Bruzdowski – 1980 r.
   - Janiną Kowalską – 1994 r.
   - Alicją Nowak – 2002 r.
5. J. Kopcewicz, *Wspomnienia o matce*, mps, Toruń 2002, s. 1-3 (w zbiorach autora)

Stanisław Giziński



Piotr Zajkowski (1866 – 1932) - Ksiądz, proboszcz w Dobrzejewicach, założyciel Kółka Rolniczego, prezes OSP, działacz społeczny i niepodległościowy, agrarysta.

Piotr Zajkowski urodził się w 1866 roku w Olszewcu, gmina Węgra, powiat Przasnysz, z ojca Wojciecha i matki Zofii. Ojciec był właścicielem ponad 100-hektarowego majątku. Był czwartym dzieckiem z sześciorga rodzeństwa w kolejności: Aleksander, Franciszek, Walenty, Piotr, Barbara i Elżbieta. Edukację szkolną rozpoczął w 1873 roku jako siedmioletni chłopiec w czteroizbowej szkole w Olszówce. Nauka trwała każdego roku od św. Marcina (11 listopada) do Wielkiej Nocy, łącznie pięć miesięcy, jeśli nie przeszkodziły wielkie śniegi lub mrozy. Piotr wykazywał ponadprzeciętne zainteresowania książką, gospodarstwem i liturgia kościelną. Kiedy był w pierwszym oddziale elementarnej szkoły, na własne życzenie został ministrantem i wkrótce opanował łacińską ministranturę, a w domu niejednokrotnie zakładał długi, kremowy szal matki jako stułę i odśpiewywał gregoriankę w roli księdza i organisty. Inteligentny ojciec dostrzegł wyróżniające Piotra zdolności i w zimowych okresach kontynuował jego domową edukację. W 1877 roku chłopiec bez trudu zdał wstępny egzamin i został przyjęty do I klasy ośmioletniego Gimnazjum w Przasnyszu, które zakończył egzaminem maturalnym w 1885 roku. We wrześniu 1885 roku rozpoczął studia teologiczne w Seminarium Diecezjalnym w Płocku, a święcenia kapłańskie przyjął w 1891 roku z rąk biskupa Juliana Nowowiejskiego. W Dobrzejewicach stanowisko proboszcza objął wczesną wiosną 1907 r. i przez siedemnaście lat sprawował wzorowo posługę kapłańską jako duchowny, regionalista-patriota i wzorowy Polak.

Zaprzyjaźnił się z ks. Marcinem Włostowskim, proboszczem z Łążyna. Obaj palili dużo papierosów i dużo czasu spędzali nad wodą jako wędkarze. Połów bywał obfity i najczęściej większość złowionych ryb rozdawali dzieciom z biednych rodzin. Pod koniec dnia znarowieni chłopcy, z koszykami lub torbami, krążyli wokół wędkarzy, odnajdując ich mimo różnych miejsc połowu. W czasie przerwy dyskusyjnej lub po odłożeniu wędek rozpoczynali ceremoniał palących. Odchylali zatrzaskowe wieko drewnianej ozdobnej kasety, otwierali płaskie, metalowe tureckie pudełko z pachnącym amforą tytoniem przednim również tureckim, wąchali go jak tabakę, odkichnęli i brali się do dzieła. Z oddzielnego kartoniku wyjmowali gilzy z munsztukiem, w maszynce precyzyjnie układali cieniutkie nitki tytoniu, zamykali jej wieczko, nakładali gilzę i wypełniali tytoniem, równomiernie popychając tłoczkiem maszynki. Wystające kosmyki z końca gilzy obcinali nożyczkami, które były składowym elementem wielofunkcyjnego turystycznego „glajcera". Groźbę raka płuc powodowanego przez ciała smoliste, zmniejszali własnym sposobem. Maleńkie tamponiki waty umieszczali na styku munsztuka z gilzą (ustnika z bibułką), popychając lekko specjalnie wygładzonymi kołeczkami. Tak przygotowany papieros brano oburącz; kciukiem i palcem wskazującym prawej ręki robiono spłaszczanie munsztuka do ust i jednocześnie kciukiem i palcem wskazującym lewej ręki spłaszczano miejsce uchwytu do trzymania papierosa pomiędzy wyprostowanymi palcami, tj. wskazującym i środkowym prawej dłoni. Dopiero teraz papieros przygotowany był do palenia. Wkładano go do ust i odpalano za pomocą maszynki „wiatrówki" z dziurkowaną płomieniówką, wymiennymi kamieniami i watą nasączoną benzyną, dodatkowo uszlachetnianą tylko przez aptekarza w Lubiczu, Stefana Niteckiego. Palenie było krótkie. Wystarczało na pięć do sześciu „sztachnięć", ale samo przygotowanie dawało satysfakcję. Bo to tak jak z grzybobraniem: „grzybów było mało, ale bardzie długo trwało".

Ks. Piotr Zajkowski miał doskonały słuch, wykształcony głos, był solfeżystą, grał na instrumentach klawiszowych i skrzypcach. Dlatego nie każdy organista sięgał wysoko postawionej poprzeczki. Wreszcie natrafił na Kazimierza Wojciechowskiego, dobrego muzyka i przystojnego kawalera. Ten prowadząc zajęcia z chórem kościelnym, zakochał się w solistce Walentynie Zajkowskiej, bratanicy proboszcza. Ślubu udzielił i pobłogosławił ksiądz-stryjek. Błogosławieństwo było skuteczne, bo małżonkowie żyli długo i szczęśliwie.

Podobny bieg wydarzeń miał miejsce z drugą bratanicą Marianną Zajkowską, która w 1920 roku przebywała na wakacjach u stryjka na plebanii. Wspólne śpiewanie przerodziło się w miłosne gruchanie z kawalerem Janem Zamojskim, wówczas światłym rolnikiem, zaściankowym szlachetką. Szczęśliwi małżonkowie mieli czworo dzieci: Edmunda (1921 r.), Krystynę z męża Popławską (1932 r.), Barbarę z męża Drzewicką (1942 r.) i Bolesława (1925 r.) zmarłego w 1931 roku. Ich najstarszy syn Edmund do dziś cieszy się pogodą ducha, życzliwością i uznaniem społecznym. Mimo ukończonych 83 lat posiada doskonałą pamięć faktów. Nie ukrywa swej satysfakcji, że jest człowiekiem z rodziny tak znakomitego księdza, który w dziejach parafii zapisał się złotymi zgłoskami.

Ks. Piotr Zajkowski z rodzinnego domu wyniósł zamiłowanie do racjonalnej uprawy gleby, płodozmianu i hodowli inwentarza. Widział celowość unowocześnienia gospodarowania wśród miejscowych rolników. Dlatego nawiązał kontakt z nauczycielem kierującym (taką nazwę nosił nauczyciel - kierownik jednoklasowej, czterooddziałowej szkółki parafialnej, przyp. S.G.) Józefem Grabowskim. Obaj zaprzyjaźnili się i doprowadzili do powstania Kółka Rolniczego w Dobrzejewicach. Prezesem został proboszcz, a sekretarzem kierownik szkoły. Oni również działali w straży ogniowej; ksiądz był prezesem honorowym, a kierownik naczelnikiem.

Za sprawą prezesa kółka postanowiono zwiększyć mleczność krów przez odnowienie rasy bydła. Za składek członkowskich zakupili licencyjnego buhaja. Wcześniej nie uzgodnili miejsca jego pobytu i obsługi. Byk był wielki i groźny. Na 28 członków kółka nie było odważnego na uruchomienie stacji kopulacyjnej. W takiej sytuacji ks. Piotr Zajkowski jako pomysłodawca umieścił buhaja w księżej obórce i przeszkolił kościelnego Ignacego w zakresie fachowej obsługi. W przypadku niedyspozycji kościelnego, która rzadko, ale zdarzała się, żadna krowa nie odchodziła z kwitkiem.

W następnej kolejności zakupiono knura, z którym już nie było kłopotów, bo został ulokowany w gospodarstwie Antoniego Suleckiego. Sprowadzono także wirówki do mleka "DOTO" zwane centerfugami, kultywator (sprężynówki), sieczkarnie, kieraty, żelazne pługi, siewniki, wały polowe i inne.

Również za sprawą księdza prenumerowano "Przewodnik Kółek i Spółek" i z jego inicjatywy przystąpiono do budowy Domu Kółka Rolniczego. Budowę rozpoczęto wiosną 1909 a zakończono zimą 1910 roku, nadając nazwę Dom Ludowy Kółka

Rolniczego w Dobrzejewicach. Na parterze mieścił się sklep Spółki Rolno-Handlowej, sala widowiskowa ze sceną dla przedstawień, chóru, zabaw i kinematograf oraz salka posiedzeń. Na wysokim poddaszu było trzyizbowe duże mieszkanie i pomieszczenia magazynowe. Dom postawiono na gruncie plebańskim, z którego aktem darowizny, na rzecz kółka wydzieloną działkę pragnął przekazać ks. Zajkowski. Nie wyraził na to zgody biskup diecezji kujawsko-kaliskiej Stanisław Zdzitkowiecki. Podejmowane kolejno próby nie zmieniały decyzji upartego biskupa, a jeszcze bardziej go rozjątrzały. Przyczyną niechęci była również nieprzeciętna popularność ks. Zajkowskiego, która drażniła jego ekscelencję. Rozbieżności między proboszczem a biskupem trwały wiele lat i były przyczyną odejścia księdza do sąsiedniej diecezji. Prostolinijność postępowania ks. Zajkowskiego potwierdza okoliczność niechęci biskupa do innych kapłanów, w tym do swego następcy ks. bpa Pawła Krynickiego, cieszącego się wielkim autorytetem intelektualnym i moralnym.

Ks. Piotr Zajkowski był także wybitnym patriotą, czynnie włączającym się w dzieło niepodległości narodowej. Już w drugim roku pierwszej wojny światowe widział taką szansę. Dlatego jesienią 1915 roku powołał konspiracyjną organizację partyzancką pod nazwą "Legion Strażacki" (jego ojciec Józef został wkrótce legionistą Józefa Piłsudskiego). Przysięgę wierności i tajemnicy odebrał w kościelnej zakrystii od 17 strażaków. Potem partyzantów przybywało i Legion przekroczył liczbę 30. W miarę rozwoju wydarzeń wojennych legioniści nasilali swoją działalność dywersyjną na tyłach wroga. Nocami wielokrotnie rozkręcali szyny kolejki wąskotorowej, ukrywając w różnych miejscach lasu jej pojedyncze przęsła. Utrudniało to wywóz żywności i drewna do Niemiec. Spalili dwa drewniane mosty kolejki, jeden na Strudze w lasach między Dobrzejewicami i Osiekiem n/Wisła. Podłożone szczapy oblewali naftą. Niemcy organizowali zasadzki. W czasie jednej z akcji, wiosną 1918 roku, poniósł śmierć Feliks Rybicki z Dobrzejewic. W odwet za śmierć swego druha poprzecinali w wielu miejscach linie telefonu i telegrafu, posługując się strażackimi drabinami słupkowymi i hakówkami.

Ich łączniczką była Leokadia Lamparska, nauczycielka z Łążynka, utrzymująca tajną łączność z M. Borkowską z Lipna. Przywoziła "Wyzwolenie", "Bartosz" oraz "Rząd i Wojsko". Plakaty pochodziły z Płocka i Włocławka, niekiedy z Warszawy i Krakowa, a strażacy rozlepiali je po całej okolicy.

Wiosną 1917 roku L. Lamparska poinformowała J. Lipińskiego, a ten księdza o wyznaczonym terminie grabieży dzwonów kościelnych, które Prusacy przeznaczyli na przetop armatni. Dzwony nocą spuszczono z dzwonnicy i zakopano na polu Antoniego Mejgera, który rankiem przybronował wiosenny zasiew. Ksiądz w zeznaniach oświadczył, że kradzież dzwonów nie może być dziełem katolików. Wobec fiaska dochodzeń Niemcy aresztowali ks. Piotra Zajkowskiego, Józefa Rybickiego, Władysława Lisińskiego, Aleksandra i Ignacego Kowalskich, osadzając ich we więzieniu w Lipnie. Po dwóch tygodniach bezowocnych przesłuchań postawili ultimatum: dzwony wrócą na swoje miejsce zgodnie z ich przeznaczeniem (gwarantowali, że ich nie zabiorą) albo aresztanci zostaną rozstrzelani w wyznaczonym terminie egzekucji. Był stan wojenny i zapowiedzi nie należało bagatelizować. Strażacy postanowili ratować życie swych przyjaciół. Na dwa dni przed egzekucją dzwony wróciły na swoje miejsce. Niemcy aresztantów zwolnili, ale dzwony rozbili i wywieźli. Powitanie zakładników na czele z ks. Piotrem Zajkowskim przerodziło się w potężną manifestacje patriotyczną. W niedzielę kościół nie pomieścił zgromadzonych, a suma została odprawiona w intencji Ochotniczej Straży Pożarnej. Zgromadzeni wysłuchali patriotycznego kazania "O roli strażaka w służbie Boga i Narodu". Wyjątkowo obfitą kolektę zbieraną przez naczelnika straży Józefa Grabowskiego - kierownika szkoły, przeznaczono do kasy ogniowej.

Do początku 1917 roku Legion Strażacki działał samodzielnie pod patronatem ks. P. Zajkowskiego. Potem podporządkował się Polskiej Organizacji Wojskowej, z ramienia której dowództwo przejął ppor. z Włocławka - Kazimierz Trzaskalski. Oficjalnie był zameldowany u Juliana Przedpełskiego w Krobi nad Szosą w charakterze domowego nauczyciela. Członkowie Legionów brali udział w przerzucie ludzi, koni i amunicji do POW w Lipnie przez graniczną Drwęcę pod Młyńcem i Nową Wsią. Fundatorami kosztownych ekwipunków byli ziemianie: Adam i Lech Czarlińscy z Brąchnówka, Teofil Kliński z Młyńca, Działowscy z Mgowa, Gajewscy z Turzna, Flatowie z Mirzynka i inni. Akcją przepraw kierował Stefan Kujawski z Lubicza Pomorskiego przy współudziale Marcelego Łęgowskiego i Józefa Lipińskiego.

W potyczkach zbrojnych z Niemcami ponieśli śmierć legioniści: Feliks Rybicki, Kazimierz Trzaskalski, Jan Andziński i Jan Zieliński.

Bohaterstwo ks. Piotra Zajkowskiego, jego legionistów, ich krew i śmierć złożone w patriotycznym darze na Ołtarzu Ojczyzny przyczyniły się do odzyskania niepod-

ległości. W dniu 11 listopada 1918 roku nie rozdzwoniły się dzwony, bo ich nie było. Ale parafianie w swych duszach słyszeli ich nawołujący głos i wypełnili po brzegi świątynię wraz z przykościelnym cmentarzem. Ksiądz zaintonował: *Te Deum laudamus (Ciebie Boga chwalimy).* Doskonały organista Kazimierz Wojciechowski (prywatnie szwagier proboszcza) huknął organami ze wszystkich registrów, odpowiadając z chórem: *Te Dominum Confitemur (Ciebie Pana Wyznawamy).* Ledwie umilkły organy, a celebrant z wyciągniętymi w kierunku Najświętszego Sakramentu ramionami, błagalnym głosem tłumionym łzami zaśpiewał "Boże coś Polskę" i ukląkł. Za nim wszyscy wierni padli na kolana. Przez płacz i jęk usiłując śpiewać odpowiadali: "przez tak liczne wieki...". Żyjący uczestnicy tej autentycznej scenerii kościelnej, jeszcze w latach 1970 ze wzruszeniem wspominali, że w ich długim życiu była to najwspanialsza lekcja wychowania patriotycznego, którą w pedagogicznym mistrzostwie sprawował ich ukochany proboszcz. Im bardziej wielbili go parafianie, tym bardziej niechętny był mu zawistny biskup Stanisław Zdzitowiecki. Za radą biskupa pomocniczego ks. Władysława Pawła Krynieckiego (który dotkliwie doznawał dezaprobatę ze strony bezpośredniego przełożonego), ks. Piotr Zajkowski z ukrywanym żalem żegnał Dobrzejewice po 17 latach żarliwej pracy u podstaw. Był to rok 1923. Z wielką życzliwością przyjął go świątobliwy biskup płocki, ks. Julian Nowowiejski i osadził na dużej parafii Bogórzyn koło Mławy. Po dziewięciu latach, tj. w 1932 roku, ks. Piotr Zajkowski umarł na raka płuc i zgodnie ze swoją wolą został pochowany na cmentarzu parafii Węgry, obok trumien swych rodziców. Celebrantem uroczystości pogrzebowych był biskup Julian Nowowiejski, który w wygłoszonej mowie pogrzebowej podkreślił wielopłaszczyznowe wielkie zasługi zmarłego księdza. Za sprawą tego równie wielkiego biskupa w pogrzebie ks. Piotra Zajkowskiego brało udział ponad 80 duchownych.

Autor powyższej biografii od kilkudziesięciu lat prowadzi wywiady. W omawianym przypadku po raz pierwszy spotkał się z nieporównywalnym szacunkiem i miłością dla Zmarłego, który po upływie ponad 50 lat pozostawał nadal jak żywy i kochany.

Źródła:

1. W. Patykiewicz, Parafia Dobrzejewice na tle Ziemi Dobrzyńskiej, Częstochowa 1975, s. 18, 33, 87, 95 (mps)
2. Księga przychodów i rozchodów Kółka Rolniczego w Dobrzejewicach za lata 1910-1928
3. Bezpieczeństwo pożarowe w województwie warszawskim, praca zbiorowa pod red. S. Łopottko, Warszawa 1929, s. 142
4. Z. Bieńkowski, Zakład Kształcenia Nauczycieli w Wymyślinie, Lipno 1970, s.5
5. M. Pawłowski, Gmina Obrowo-przeszłość i teraźniejszość, Toruń 2002, s. 86-87
6. Ks. J. Dębiński, ks. W.P.Krynicki (1861-1928) – biskup w rodzinnym mieście, „Nowości" z dnia 01.03.2004 – 03.03.2004
7. Wybitni ludzie dawnego Torunia, praca zbiorowa pod redakcją M. Biskupa, Warszawa-Poznań-Toruń 1982, s. 231-236, 171-174
8. M. Pawłowski, Turzno, Toruń 1996, s. 37-64
9. H. Donimirska-Szyrmerowa, Był taki świat, Warszawa 2003, s.34-41
10. S. Giziński, Nieogniowa działalność straży pożarnych Pomorza, Toruń 1996, s. 11-14, 47-48, 77-82
11. Wywiady z 18 mieszkańcami Dobrzejewic z lat 1960-2004, w zbiorach autora

Leszek Głuszak



Antoni Weredycki

Historię małych ojczyzn takich jak Chełmża tworzyli znani i nieznani bohaterowie; o ile to określenie można zastosować do zwykłych ludzi żyjących i działających w niezwykłych czasach. Prawie każda polska rodzina przechowuje wspomnienia o swoich bliskich – ofiarach I i II wojny światowej, ofiarach reżimu faszystowskiego lub komunistycznego. Ich tragiczne losy są przeważnie nieznane, gdyż zachowały się tylko wspomnienia najbliższych; bardzo rzadko w posiadaniu spadkobierców znajdują się zdjęcia, dokumenty itp. W przypadku Antoniego Weredyckiego rzecz ma się inaczej – zachowało się kilka istotnych zdjęć i dokumentów związanych z przełomowymi faktami z jego życia i śmierci. Uzyskanie dostępu do tych dokumentów było jednym z ważniejszych powodów wydobycia z zapomnienia postaci Antoniego Weredyckiego. Jeszcze ważniejszą jednak przyczyną był udział Antoniego Weredyckiego w ruchu oporu przeciw hitlerowskiemu okupantowi.

Okres okupacji hitlerowskiej to „biała karta" w historii Chełmży – dotyczy to zwłaszcza życia i działalności w tym okresie poszczególnych jej obywateli. Okoliczności zaaresztowania Antoniego Weredyckiego potwierdzają fakt istnienia w Chełmży w okresie okupacji hitlerowskiej rozwiniętego ruchu konspiracyjnego. Tą problematyką zajmował się K. Ciechanowski, A. Gąsiorowski, J. Sziling; wiele materiałów znajduje się w zasobach

Fundacji „Archiwum Pomorskie Armii Krajowej" w Toruniu. Badania powyższych autorów, analiza dokumentów wskazują na istnienie w Chełmży następujących organizacji konspiracyjnych:

- Grunwald
- Komenda Obrońców Polski
- Polska Armia Powstania
- Związek Walki Zbrojnej AK – Obwód „Podwórze – P – 24"
- Podziemna Organizacja Wojskowa braci Antoniego i Bronisława Kęsików
- Gryf Pomorski

Antoni Weredycki urodził się 21.06.1895 roku w Dźwierznie w powiecie toruńskim – potwierdzają to dwa zachowane dokumenty:

- ✓ Potwierdzenie daty urodzenia Antoniego Weredyckiego z parafii Dźwierzno datowane na 02.02.1921 rok. Potwierdzenie podaje też datę 23.06.1895 jako datę chrztu Antoniego
- ✓ Świadectwo Moralności Urzędu Miasta Chełmży z 13.09.1937 roku

Nie zachowały się żadne dokumenty z życia Antoniego do 1918 roku. Nie wiadomo do jakiej chodził szkoły, jakie uzyskał końcowe wyniki. W 1914 roku jako poddany króla pruskiego został wcielony do armii niemieckiej. Brał udział w walkach na froncie zachodnim, we Francji. Prawdopodobnie dostał się do niewoli francuskiej; stąd świetna znajomość języka francuskiego. 20 lat później ta znajomość języka francuskiego oraz niemieckiego przydała się, gdy dostał się do niewoli niemieckiej i musiał pracować u bauera w Bawarii. Razem z nim pracowali jeńcy francuscy i Antoni Weredycki pełnił funkcję tłumacza między nimi a władzami niemieckimi.

Szeregi tworzonej we Francji w 1918 roku „błękitnej armii" generała J. Hallera zasilali ochotnicy z Polonii amerykańskiej, francuskiej a także żołnierze polscy, wcieleni do armii pruskiej, którzy dostali się do niewoli alianckiej. Antoni Weredycki wstąpił do armii gen. J. Hallera 16.05.1918 roku. Zachował się dokument poświadczający ten fakt oraz zdjęcie Antoniego w mundurze hallerczyka.

Zachowana książeczka wojskowa potwierdza również fakt wstąpienia do armii gen. J. Hallera; inna data wstąpienia podana w tym dokumencie (31.05.1918 r.) nie ma tu większego znaczenia.

Władze wojskowe II RP uznały datę wstąpienia Antoniego Weredyckiego do „błękitnej armii" jako równoznaczną z wstąpieniem do Wojska Polskiego.

Po przybyciu do kraju Antoni Weredycki brał udział w walkach na Wschodzie; w trakcie przygotowań Warszawy do obrony przed Armią Czerwoną (cud nad Wisłą) poznał swoją przyszłą żonę Agatę Niczyporuk. Pracowała ona jako pielęgniarka w jednym z warszawskich szpitali. Ślub wzięli 27.07.1920 r., niecałe trzy tygodnie przed bitwą warszawską. Młodzi małżonkowie osiedlili się w Chełmży w 1921 roku. Tu przyszły na świat ich dwie córki: Halina w 1921 roku i Krystyna w 1923 roku.

01.10.1924 r. Antoni Weredycki zostaje przeniesiony do rezerwy w stopniu kaprala. W ten sposób kończy się jego kariera wojskowa – nadal jednak działa w Organizacji Podchorążych Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej, bierze udział w ćwiczeniach rezerwistów. Zachował się wpis w książeczce wojskowej o jego udziale w takich ćwiczeniach w okresie od 11.06.1928 do 07.07.1928r.

W 1926 roku ukończył szkołę szoferską i zdobył prawo jazdy. W tym okresie dawało to szansę zdobycia dobrej pracy i większego prestiżu wśród lokalnej społeczności.

Jako szofer został zatrudniony przez bogatego, niemieckiego, chełmżyńskiego przedsiębiorcę Maksa Weldego. Nie bez znaczenia miał tu fakt bardzo dobrej znajomości języka niemieckiego i francuskiego. Zachowało się zdjęcie rodziny Welde.

W 1939 roku w chwili wybuchu wojny zostaje powołany do Wojska Polskiego do Okręgu Pomorskiego. Niestety nie zachował się dokument do jakiej jednostki został wcielony. Rodzina otrzymała tylko informację, że jego jednostka została skierowana do obrony wschodniej granicy RP. Po 17.09.1939 r. dostał się do niewoli radzieckiej. Następnie w ramach wymiany jeńców Rosjanie przekazali Antoniego Weredyckiego Niemcom. Pomogła mu tu służba w armii niemieckiej w czasie I wojny światowej i świetna znajomość języka niemieckiego. Został umieszczony przez Niemców w Stalagu XX B na terenie Bawarii.

Zmuszony do pracy w gospodarstwie u bauera, pełnił również, jak wcześniej wspomniano, funkcję tłumacza języka niemieckiego i francuskiego.

04.01.1940 roku zmarła mu żona Agata, a tydzień później siostra opiekująca się jego córkami. Niemcy zwolnili Antoniego ze Stalagu 12.08.1940 r. i pozwolili wrócić do Chełmży aby mógł zaopiekować się osieroconymi córkami. Taka wersja zachowała się we wspomnieniach rodziny – budzą się jednak wątpliwości, gdyż córki miały 19 i 17 lat.

W domu przebywał około pół roku – od sierpnia 1940 r. do marca 1941 r. Wstąpił do konspiracji, lecz niestety nikt z rodziny nie pamięta z jaką konkretnie organizacją podziemną działającą na terenie Chełmży był związany.

Burmistrz E. Willer 07.02.1940 roku poinformował prezydenta rejencji bydgoskiej, że w sklepie kupca Wiśniewskiego przy ulicy Toruńskiej spotykają się Polacy w celach konspiracyjnych. Gestapo zakazało aresztowania tych osób polecając jednocześnie prowadzenie obserwacji ich. Największe aresztowania członków konspiracji w Chełmży nastąpiły w okresie od marca do maja 1941 roku. W pierwszych dniach marca gestapo toruńskie aresztowało dziesięć osób podejrzanych o przynależność do polskiego ruchu oporu. 11.03.1941 r. aresztowano 17 Polaków – wszystko wskazuje, że Antoni Weredycki znalazł się wśród tych 27 pierwszych aresztowanych członków chełmżyńskiego podziemia. Został przewieziony przez gestapo do Bydgoszczy do ciężkiego więzienia na Grosse Bergstrase – dzisiejsza ulica Wały Jagiellońskie.

Córka Halina odwiedzała ojca – Niemcy pozwalali zabierać zakrwawione ubrania w celu ich wyprania. Te ubrania świadczyły o ciężkich torturach jakim był poddawany Antoni Weredycki. Nie załamał się, nie wydał kolegów z konspiracji; współwięźniowie potwierdzają jego bohaterską postawę w trakcie śledztwa. Zachowały się cztery dokumenty z pobytu Antoniego Weredyckiego w więzieniu hitlerowskim:

- Zdjęcie z numerem więźnia – numer 776
- Kartka pocztowa do córki Haliny z 11.05.1942 r.
- Zawiadomienie o śmierci więźnia – „zmarł" 10.06.1942 r.
- Oświadczenie kolegów o bohaterskiej postawie Antoniego Weredyckiego w trakcie śledztwa.

Po wojnie przeprowadzono ekshumację zwłok więźniów w Bydgoszczy – szczątki Antoniego Weredyckiego i jego kolegów pochowano na „małym cmentarzu" w Chełmży. Kapral Antoni Weredycki był jednym z 64 działaczy konspiracyjnych

z Chełmży uwięzionych w 1941 r. Znamy okoliczności jego śmierci, jej datę. Antoni miał „szczęście" – rodzina zachowała wiele dokumentów, które pozwoliły wydobyć z zapomnienia życie i śmierć tego zwykłego obywatela Chełmży a zarazem bohaterskiego patrioty. Duża w tym zasługa jego wnuczki Bogdy Śliwińskiej, której autor biogramu serdecznie *dziękuje za współpracę.*

Leszek Głuszak

Źródła:

1. Karol Ciechanowski, *Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim 1939-45,* Warszawa 1972 r.
2. Adam Gąsiorowski*, Geneza i początki ruchu oporu na Pomorzu Gdańskim*, Gdańsk 1991 r.
3. Jan Sziling, *Walka podziemna na Pomorzu w latach 1939-45*, Toruń 1990 r.

Leszek Głuszak



DR Zofia Wasilewska – Świdowa - Dwie wielkie zawieruchy wojenne – I i II wojna światowa przyniosły narodowi polskiemu wiele nieszczęść. Zmieniały się granice, systemy polityczne – od monarchii zaborczych poprzez demokrację międzywojenną aż do totalitaryzmu hitlerowskiego i komunistycznego. Miliony Polaków straciło życie i mienie; musiało opuścić rodzinne strony. Wysiedlenia, przesiedlania i migracje, terror – to doświadczenia pokolenia urodzonego pod koniec XIX wieku. Jego przedstawiciele musieli wykazać się niespotykanymi prawie w naszych czasach cnotami: patriotyzmem, odwagą cywilną połączoną często z bohaterstwem, poświęceniem dla innych. Jedną z takich niezwykłych osób, która ostatnie lata swego życia spędziła w Głuchowie i została pochowana w Chełmży była dr Zofia Wasilewska – Świdowa.

Pochodziła z kresów Rzeczypospolitej – urodziła się 24.02.1887 r. w Tarnówce (Podole), w rodzinie Sylwestra i Leokadii. Ukończyła Gimnazjum w Kijowie – tu też ukończyła studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Świętego Włodzimierza. Dyplom lekarski otrzymała 13.06.1917 roku. Po studiach pracowała jako lekarz ochotnik w szpitalu polowym. Z ramienia PCK opiekowała się repatriantami polskimi ze Wschodu.

Wielkie są zasługi dr Zofii w tworzeniu służby zdrowia Wojska Polskiego. Brała udział w walkach na Wschodzie z Armią Czerwoną. Były to zasługi tak duże, że odznaczono ją Krzyżem Virtuti Militari. Następny etap jej życia związany był z Wilnem. Po rozwiązaniu ochotniczego Wojska Polskiego zaczęła pracę w II Klinice Chorób Wewnętrznych Uniwersytetu Stefana Batorego.

W 1925 r. została ordynatorem oddziału tyfusu w Szpitalu Zakaźnym

Na Zwierzyńcu – funkcję tę pełniła do 1945 r. Uratowała wiele istnień ludzkich w trakcie powtarzających się epidemii tyfusu i błonicy. W zwalczaniu tych chorób pomagał jej mąż dr Świda, internista ze Szpitala Kolejowego. Gdy wybuchła II wojna światowa dr Zofia aktywnie włączyła się do wileńskiego ruchu oporu. Będąc członkiem Wydziału Zdrowia Delegatury Rządu jednocześnie pełniła funkcję konspiracyjnego komendanta Szpitala Zakaźnego w Wilnie. Szpital ten był miejscem azylu nie tylko dla chorych; chronił przed poborem do Armii Czerwonej, przed wywózką na przymusowe roboty do Niemiec, chronił „spalonych działaczy podziemia, chronił Żydów. Na polecenie niemieckiego komisarza Wilna (GEBIETSKOMISSAR) nadzór sanitarno – epidemiologiczny nad gettem sprawowała wileńska stacja sanepidu kierowana przez dr Jana Ludomira Kłonieckiego. Był on członkiem AK i działał z polecenia Wydziału Zdrowia Delegatury Rządu Londyńskiego. Sanepid wileński współpracował z lekarzem do spraw sanitarno-higienicznych w getcie. Pomimo braku środków higieny stan sanitarny w getcie utrzymywał się na zadawalającym poziomie. Chore zakaźnie dzieci i pojedyncze osoby były ewakuowane na stację dr Kłonieckiego i lokowane w szpitalu na Zwierzyńcu. Tu znajdowały w osobie dr Zofii Świdowej ciepłą i odważną opiekę – poszczególnym osobom umożliwiła nawet ucieczkę z oddziału.

Za pracę w tym okresie Państwo Podziemne odznaczyło ją Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Na tablicy nagrobnej dr Zofii Wasilewskiej – Świdowej na cmentarzu w Chełmży umieszczono motto: „Miłość żąda ofiary”. Nawiązuje ono do znanej akcji pod tym samym tytułem, której współorganizatorką i jedną z fundatorek była dr Zofia Świdowa. Akcja polegała na niesieniu pomocy materialnej, lekarskiej najbardziej potrzebującym mieszkańcom Wilna i okolic.

Wielki był również udział dr Wasilewskiej – Świdowej w wykonaniu sztandaru dla lotników polskich walczących na Zachodzie. Pomysł wykonania sztandaru w Wilnie i przekazania go na Zachód zrodził się we Francji jesienią 1939 r. Pomysłodawcą był wilnianin, kapitan pilot Jan Hryniewicz zwany „Katoczkiem”. Projekt sztandaru dotarł w styczniu 1940 r. do Wilna, do rąk dr Zofii Wasilewskiej – Świdowej. Niezwykłe zamówienie zawierało prośbę, by według dostarczonego rysunku wykonać w Wilnie sztandar, poświęcić go w Ostrej Bramie i przesłać do Francji. Dr Świdowa zwróciła się o pomoc do księdza Kucharskiego, który z ochotą zabrał się do zorganizowania akcji. Powołał komitet na czele z doktor Świdową, do którego weszła między innymi matka

projektodawcy Emilia Hryniewiczowa. Koszt sztandaru był duży – około trzy tysiące litów; zorganizowano więc kwestę na ten cel. Sztandar wykonany przez polskie kobiety został wysłany japońską pocztą dyplomatyczną przez Kowno – Berlin – Sztokholm do Londynu. Tam 16.07.1941 r. w Swinderby (koło Londynu) został przekazany lotnikom polskim.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej do Wilna w 1944 r. pozwolono dr Świdowej zostać na stanowisku dyrektora Szpitala Zakaźnego. Władze radzieckie bały się wybuchu epidemii tyfusu wśród wynędzniałej ludności miasta. W czasie walk o Wilno w lipcu 1944 r. zginął od wybuchu granatu mąż dr Świdowej. W 1945 r. została aresztowana przez NKWD i skazana na 5 lat więzienia. Przeszła przez kazamaty w Prowieniszkach, Moskwie i Wołogdzie. Została uwolniona w 1951 r., wróciła do kraju i aby uniknąć represji ze strony polskich władz komunistycznych przeniosła się na Pomorze. Tak czyniło wiele kresowian, którzy aby uniknąć prześladowań przenosili się na Ziemie Odzyskane. Podjęła pracę w Prewentorium Młodzieżowym w Dzierżążnie koło Kartuz. W latach 1952-1953 pracowała w Państwowym Sanatorium Przeciwgruźliczym w Prabutach. Następnie pełniła funkcję dyrektora Państwowego Prewentorium Przeciwgruźliczego w Głuchowie w powiecie toruńskim. Władze PRL-u uznały jej zasługi i odznaczyły Złotym Krzyżem Zasługi.

Dr Zofia Wasilewska – Świdowa zmarła tragicznie 21.04.1968 r. i została pochowana na cmentarzu w Chełmży. Napis na jej nagrobku chełmżyńskim jest identyczny jak na tablicy wmurowanej w krużganku kościoła Świętego Antoniego w Warszawie:

„ ŚP Dr med. Zofia z Wasilewskich Świdowa
24.II.1887 – 21.IV.1968. lekarz Wojsk Polskich w I i II wojny światowej,
Przyjaciel i Opiekun Młodzieży, Żołnierz AK
Matka Chrzestna Sztandaru Lotników Polskich w Brytanii,
Niestrudzony Lekarz Szpitala Zakaźnego w Wilnie oraz
Sanatoriów w Dzierżążnie, Prabutach i Głuchowie.
Cześć Jej Pamięci.”

Autor biogramu rozpoczął pracę zawodową w 1974 r. w Prewentorium w Głuchowie i tu pierwszy raz usłyszał o dr Zofii Świdowej. Dla przebywających tu dzieci

była istnym „aniołem”. Nie tylko leczyła, ale także opiekowała się nimi z matczyną miłością. Należy tu wspomnieć, że władze kierowały do Prewentorium dzieci, sieroty lub z rozbitych rodzin; nie zawsze były one zagrożone gruźlicą. Wielki humanitaryzm wyniesiony z domu w Tarnówce owocował dziesiątki lat później również w Prewentorium w Głuchowie.

Serdeczne podziękowania za inspiracje, za materiały źródłowe, za wspomnienia o dr Świdowej składam nieżyjącej już pani Marii Karwat z domu Szczanieckiej.

Ryszard Muzioł



Stefan (Szczepan) Dorawa [1902 – 1958], organista, dyrygent chóru, kompozytor, pedagog. Urodził się dnia 17 grudnia 1902 roku w miejscowości Czarniż parafia Brusy w powiecie chojnickim w Borach Tucholskich jako jedno z siedmiorga dzieci Józefa Dorawy i Katarzyny z domu Warsińskiej.

Dzieciństwo i lata młodzieńcze upływały w atmosferze wiejskiej rodziny, która obok pracy na roli w niewielkim gospodarstwie rozwijała swe zamiłowania muzyczne i była inicjatorem życia kulturalnego na wsi. Wykształcenie podstawowe otrzymał w miejscowej szkole powszechnej. Po jej ukończeniu rozpoczął naukę gry na fortepianie, skrzypcach i organach u cenionego organisty Jerzego Kołodzieja w Brusach. Odbierając dobre i gruntowne podstawy gry na tych instrumentach, w okresie od sierpnia 1924 r. do czerwca 1928 r. pełnił funkcję organisty w kaszubskiej parafii Swornigacie, kontynuując zarazem naukę w Diecezjalnej Szkole Organistowskiej w Pelplinie, kierowanej przez cenionego profesora i organistę katedralnego Oskara Hermańczyka, którą ukończył w 1927r. z bardzo dobrym wynikiem i kwalifikacjami organisty I klasy.

Korzystniejsze warunki bytowe sprawiły, że przeniósł się do Karsina koło Czerska. Także w tej parafii, podobnie jak w poprzedniej, obok pracy ściśle organistowskiej Stefan Dorawa zajmował się zespołem śpiewaczym. Prowadził chór „Harmonia,” o którym kilkadziesiąt lat później w swej pierwszej monografii

o Karsinie, pochodzący z tej miejscowości prof. Józef Borzyszkowski, napisał: *„Za dyrygentury S. Dorawy chór występując na zjazdach konkursowych okręgu w II klasie obok Brus, Czerska i Śliwic, z reguły zajmował I lub II miejsce*.” Gdy po rocznym pobycie w Karsinie powołany został jako organista do Lubawy, przekazując dotychczasową posadę swemu bratu Franciszkowi, jak pisze wyżej wspomniany prof. J. Borzyszkowski: *„...przed każdym występem „Harmonii" Stefan przyjeżdżał do Karsina, by pomóc bratu, a zespołowi dać ostatni szlif i utrzymać go na dobrym poziomie. Najpiękniejszy okres „Harmonii" wciąż trwał."*

Po kilkumiesięcznym pobycie w Lubawie jako zwycięzca ogłoszonego konkursu w dniu 1 grudnia 1929 r. Stefan Dorawa objął stanowisko organisty przy kościele pokatedralnym Świętej Trójcy i dyrygenta mieszanego chóru kościelnego „Święta Cecylia" w Chełmży. Objął posadę po swym poprzedniku Pawle Żelaznym, pełniącym ten urząd przez 49 lat. Dopiero w Chełmży Stefan Dorawa mógł w pełni rozwinąć talent muzyczny i umiejętności organizacyjne życia muzycznego w mieście, nie tylko jako organista tumski i dyrygent chóru, ale również jako nauczyciel muzyki i śpiewu. W „Przeglądzie Pomorskim" z dnia 8.12.1929 r. (nr 283, s.3) czytamy: *„Jak wiadomo, przed niedawnym czasem przybył do naszej parafii p.* Dorawa *jako organista oraz dyrygent chóru kościelnego „Cecylia." Mimo że p. Dorawa jest u* nas *krótko, zdobył sobie u parafian wielkie poważanie jako wybitny śpiewak, muzyk i energiczny kierownik chóru."*

W krótkim czasie wzrosła liczba członków chóru i podniósł się jego poziom wykonawczy. Już w 1933 r. chełmżyńska „Święta Cecylia" potwierdziła swą obecność na III Ogólnopolskim Kongresie Muzyki Kościelnej w Toruniu, a pod koniec tego roku Stefan Dorawa wspólnie z wikariuszem ks. Walerianem Kinką założył dwudziestoosobową orkiestrę symfoniczną, o której lokalna prasa napisała: *była ona „jedyną orkiestrą tego rodzaju na Pomorzu, z wyjątkiem orkiestr wojskowych"* („Słowo Pomorskie" z 10 czerwca 1934 r., nr 130). Z jej członków w następnym roku utworzono kwintet smyczkowy. Niecodziennym wydarzeniem kulturalnym, które odbiło się szerokim echem poza Chełmżą, było przygotowanie i wykonanie przez chór wraz z orkiestrą w dniu 13 grudnia 1936r. w sali Villa Nova dzieła Ludwika van Beethovena „Missa C-dur" opus 86, z przeznaczeniem uzyskanego dochodu na potrzeby bezrobotnych.

Szerokie zainteresowania muzyczne Stefana Dorawy sprawiły, że chór „Święta Cecylia" z orkiestrą w październiku następnego roku wystawiły trzyaktową operę Wojciecha Bogusławskiego „Krakowiacy i Górale' w reżyserii Antoniego Depczyńskiego, również członka chóru. Owocem pracy dyrygenta i zespołu śpiewaczego było zajęcie I miejsca w grupie chórów mieszanych oraz II miejsce w grupie chórów męskich na zjeździe chórów kościelnych w Chełmży w 1938 r.

Nastał ciężki czas okupacji niemieckiej, ograniczający między innymi używanie języka ojczystego. Stefan Dorawa nie zaprzestał jednak aktywności muzycznej, ćwiczył w swym służbowym mieszkaniu łacińskie utwory klasyków niemieckich, wykonywane następnie każdej niedzieli w chełmżyńskiej katedrze przez wprawdzie osłabiony losami wojennymi chór, ale z drugiej strony uzupełniony przez niektórych Niemców, ograniczając śpiew pieśni kościelnych w języku niemieckim. Ten zabieg sprawił, że w czasach, kiedy wszelka działalność stowarzyszeń zarówno kościelnych i świeckich przez okupanta była zakazana, chór „Święta Cecylia" mógł nadal istnieć i śpiewać. Zachowano w ten sposób ciągłość muzyczną i nieprzerwaną działalność artystyczną chóru „Święta Cecylia" od 1869r. Dzisiaj jest najstarszym chórem w Polsce. Na uwagę zasługuje fakt ocalenia literatury polskich utworów muzycznych i sztandaru chóru, przechowywanego w latach wojny przez Elżbietę i Stefana Dorawów.

Z nową energią i nadzieją Stefan Dorawa przystąpił do odrodzenia życia muzycznego w Chełmży po zakończeniu II wojny światowej. Chór wzmocniony powracającymi z wojennej tułaczki swymi członkami i sympatykami śpiewu, których ilość jak nigdy dotąd wzrosła niemal do stu osób. Najlepiej tę atmosferę życia muzycznego w powojennej Chełmży przedstawił Waldemar Voisé, pisząc: *„Wszyscy wiedzą, że Chełmża to małe i spokojne miasteczko oddalone od Torunia czterdzieści minut jazdy pociągiem... Ale chyba mało kto wie, choćby nawet mieszkał w sąsiednim Toruniu, że właśnie w tym mieście, w jego pokatedralnym kościele zdumiewającym swą wspaniałą architekturą usłyszeć można w każdą niedzielę i w każde święto chór, orkiestrę i organy, wykonujące msze Mozarta, Bacha i innych wielkich starych mistrzów.*

W czasie rocznego pobytu w Krakowie słyszałem jedynie trzy koncerty poświęcone muzyce kościelnej. Tu w Chełmży słyszeć można co tydzień - czasami nawet częściej - arcydzieła kościelnego repertuaru. Zdumiewa jednakże nie tylko dobór utworów, ale i poziom ich wykonania..." („Głos Demokratyczny" z dnia 8.12.1946 r.).

Na zjeździe śpiewaczym I Okręgu Pomorskiego Związku Śpiewaczego w Bydgoszczy w czerwcu 1946 r. chełmżyńska „Święta Cecylia" zajęła II miejsce, natomiast 13 stycznia 1947 r. przed mikrofonami Rozgłośni Pomorskiej Polskiego Radia w Toruniu zaprezentowała utwory dawnych kompozytorów polskich. W pierwszych latach powojennych aż czterokrotnie: 8 grudnia 1946 r., 8 sierpnia 1948 r., 2 stycznia 1949 r. i 7 stycznia 1950 r. z chełmżyńskiej katedry transmitowano w programie ogólnopolskim Polskiego Radia msze święte, podczas których chór „Święta Cecylia" ze stowarzyszeniem orkiestry symfonicznej i organów pod kierunkiem Stefana Dorawy wykonał Msze C-dur W.A. Mozarta i B-dur J. Haydna oraz kolędy polskie.

Mimo ciosu, jakim był tragiczny pożar katedry Świętej Trójcy w pierwszych dniach sierpnia 1950 r., podczas którego spłonęły cenne 36-rejestrowe organy wraz z bogatą biblioteką muzyczną i materiałami archiwalnymi chóru, narastającą obawą o dalsze jego losy wobec likwidacji wszelkich stowarzyszeń kościelnych w latach terroru stalinowskiego oraz wzrastających własnych problemów zdrowotnych Stefan Dorawa nie ustawał w działalności artystycznej.

„*W uznaniu znakomitego poziomu muzyki kościelnej (...) oraz długoletniej pracy i wielkich zasług położonych około rozwoju chorału gregoriańskiego, polifonii klasycznej, muzyki kościelnej Mozarta, Haydna, gry organowej i ćwiczenia chóru pokatedralnego oraz orkiestry"* biskup chełmiński Kazimierz Józef Kowalski dekretem z dnia 24 maja 1954 r. (L.dz.138/54/Ord.) uhonorował Stefana Dorawę tytułem - *Profesor Muzyki Kościelnej.* Wielkim wyróżnieniem dla dyrygenta i chóru było zaproszenie przez tegoż biskupa chełmińskiego do Pelplina celem uświetnienia uroczystości odpustowej Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny 15 sierpnia 1957 r. w tamtejszej katedrze oraz udział w I Festiwalu Chórów Polskich w Poznaniu w miesiącu wrześniu.

Nagła śmierć, która zastała Stefana Dorawę przebywającego na wakacjach w Borach Tucholskich w dniu 6 sierpnia 1958 r. przecięła pasmo jego krótkiego, ale pracowitego życia. Pogrzeb po liturgii w chełmżyńskiej katedrze odbył się 10 sierpnia na nowym cmentarzu parafialnym.

Profesor Stefan Dorawa był nie tylko wybitnym organistą i dyrygentem, ale także kompozytorem i pedagogiem. Spośród jego kompozycji należy wymienić między innymi: sześciogłosowe „Miserere", przepracowany podkład muzyczny trzyaktowej opery „Krakowiacy i Górale'' Karola Kurpińskiego dla zmniejszonego składu orkiestry"

i marsza żałobnego Fryderyka Chopina, utwór wielogłosowy „Melchizedech" na chór i orkiestrę, „Veni Creator", „Pożegnałem świat...", "Gloria Tibi Trinitas" na chór męski oraz liczne instrumentacje.

Prowadził szeroko zakrojoną działalność pedagogiczną jako nauczyciel gry na instrumentach muzycznych oraz śpiewu i muzyki w szkołach podstawowych i w Liceum Ogólnokształcącym, gdzie od roku 1947 aż do chwili zwolnienia w 1950 r. przez niechętne Kościołowi władze oświatowe z powodu wykonywanego zawodu organistowskiego przy parafii, prowadził także założoną przez siebie orkiestrę symfoniczną.

Profesor Stefan Dorawa wykształcił szerokie grono organistów, w tym swoich trzech synów: Józefa (długoletniego akompaniatora chóru „Święta Cecylia"), swego następcę Alfonsa (w 2009 r. obchodził jubileusz 50-lecia pracy) oraz Mariana zajmującego się ratowaniem i ochroną zabytkowych organów w Polsce, jak również bratanków: Alfreda (organisty w Pucku, a w latach 1952 - 1966 w katedrze oliwskiej) i Benedykta (organisty o 45-letnim stażu w kościele o.o. cystersów w Oliwie).

W uznaniu zasług dla środowiska uchwałą Rady Miasta jedna z ulic przy osiedlu od strony ulicy Górnej nosi jego imię.

Borzyszkowski J.,Tam gdze Kaszëb kuńc - monografia wsi Karsin, Gdańsk 1973, s.80-81; tenże, Tam gdze Kaszëb początek, dzieje i współczesność gminy Karsin, Gdańsk-Karsin 2001, s.337-338; Marian Dorawa, Chełmżyńskie życiorysy [w:] „Gazeta Chełmżyńska" 1991, nr 5, s.3; tenże, Kronika chóru mieszanego 'Cecylia' w Chełmży [w:] „Cecylia", chór mieszany w Chełmży 1869 - 1969, program uroczystości jubileuszowych 100-lecia istnienia chóru mieszanego „Cecylia" w Chełmży, Chełmża 1969; tenże, Kalendarium [w:] Pieśni cześć, 110 lat chóru mieszanego „Cecylia" w Chełmży, Chełmża 1979, s.12 nn; tenże, Zarys działalności artystycznej chóru, [w:] Jubileusz 125-lecia chóru mieszanego „Św. Cecylia" w Chełmży pod honorowym protektoratem Jego Ekscelencji ks. dra Andrzeja Wojciecha Suskiego biskupa toruńskiego, Chełmża 1994, s.12 nn; tenże, Rys historyczny działalności artystycznej chóru [w:] Jubileusz 135-lecia chóru mieszanego „Św. Cecylia" w Chełmży pod honorowym protektoratem Jego Ekscelencji ks. Józefa Szamockiego biskupa pomocniczego diecezji toruńskiej, Chełmża 2004, s.13 nn; tenże, Zasłużony ród Dorawów, [w:] „Życie Muzyczne" 2006, nr 7-9; Dzieje Chełmży, red. M. Wojciechowski, Chełmża 1994, s.193 nn; Władysław Henska, Ludzie z pasją. Stefan Dorawa - dyrygent, kompozytor i popularyzator, [w:] „Nowości" 23.12.1982, nr 226; Ks. Edward Hinz, Formy kształcenia organistów w diecezji chełmińskiej w latach 1887-1939, [w:] Organy i organiści, red. ks. Jerzy Deja, Pelplin 1998, s.15 nn; Henryk Stanisław Kamiński, Byli wśród nas, [w:] Pieśni cześć, 70 lat Okręgu Województwa Toruńskiego Polskiego Związku Chórów i Orkiestr, Toruń 1983, s. 83-84; Ryszard Muzioł, Dwa jubileusze, [w:] „Gazeta Chełmżyńska" 1999, nr 81; Urszula Radziejewska, Najstarszemu chórowi sława, [w:] „Życie Muzyczne", Warszawa 1979, nr 9; Waldemar Voisé, Wycieczka w krainę muzyki kościelnej, [w:] „Głos Demokratyczny" 8.12.1946; ustne informacje synów Stefana Dorawy.

Ryszard Muzioł

Henryk Kulpiński [1920-1955]

Henryk Kulpiński urodził się 18 stycznia 1920 roku w Chełmży w rodzinie rzemieślnika warsztatów kolejowych Wincentego i Władysławy z domu Dobrak. Miał dwóch starszych braci - Tadeusza, Jana i dwóch młodszych - Stanisława i Edmunda.

Z domu wyniósł poczucie patriotyzmu, szacunek do człowieka i pracy, które zapewne były rezultatem pewnego splotu faktów. Ojciec wywodził się z Wielkopolski, kultywującej umiłowanie ojczyzny, poczucie więzi społecznej i pracy użytecznej, należał do Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", wychowującego w tężyźnie fizycznej według zasady: w zdrowym ciele zdrowy duch. Poza tym ostoją domu rodzinnego były wartości katolickie, solidaryzm narodowy, patriotyzm ludowy przejawiający się w szacunku do mowy ojczystej, tradycji i wiary ojców.

Edukację zdobywał w Szkole Podstawowej nr 1 oraz przez kilka lat w Państwowym Gimnazjum Humanistycznym w Chełmży. Wyróżniał się w działalności szkolnej drużyny Związku Harcerstwa Polskiego, należał do zastępu „Orłów, którego zastępowym był jego kolega Mieczysław Szczepański, później kapitan Wojska Polskiego, „cichociemny", w 1945 r. skazany na śmierć przez władzę ludową. Jego tragiczna śmierć, podobnie dyrektora Antoniego Bonina i innych szkolnych przyjaciół w czasie wojny uwrażliwiła Henryka Kulpińskiego na totalitaryzm w wydaniu nazistowskim i stalinowskim. Z tych doświadczeń brał się jego nieprzejednany krytycyzm względem wojennej i powojennej rzeczywistości, ale jednocześnie nie przekreślał żadnego człowieka. *„Ważne zawsze było to, czy człowiek, który stanął na jego drodze, chce dokonać czegoś dobrego dla Polski."* (J. Wojciechowska, „Promocje Pomorskie").

Naukę kontynuował w Liceum Handlowym w Toruniu, a zakończył ją egzaminem maturalnym 15 czerwca 1939 r., ponieważ w Chełmży po decyzjach administracyjnych w gimnazjum nie było możliwości zdawania egzaminu dojrzałości. Myślał o karierze oficera zawodowego. Jego patriotyzm, energia i wyznawanie staropolskiej zasady: „Bóg, Honor i Ojczyzna" go do niej predystynowały. Wojna pokrzyżowała plany.

W pierwszych miesiącach okupacji pracował jako robotnik w firmie farmaceutycznej Leser w Bydgoszczy, a od 1941r. do końca okupacji jako pracownik biurowy firmy Fischer w Toruniu i Warszawie. Pobyt w okupowanej stolicy zdecydował o udziale jako cywila w powstaniu 1944r. w oddziałach pomocniczych.

Po zakończeniu wojny wrócił do rodzinnej Chełmży, by podjąć pracę kasjera w Urzędzie Miasta. Po kilku miesiącach został kierownikiem zaopatrzenia w Bydgoskich Zakładach Tłuszczowych „Pollena," gdzie pracował od lipca 1946r. do początku kwietnia 1950 r. Następnie w latach 1950-1970 prowadził inwestycje w Okręgu Centrali Spółdzielni Ogrodniczych. Okres pracy zawodowej zamknął stanowiskiem kierownika działu w Wojewódzkim Zarządzie Rozbudowy Miast i Osiedli w Bydgoszczy w latach 1970-1982.

W Bydgoszczy osiadł na stałe, tu bowiem założył rodzinę, żonaty z Janiną z domu Pasternacką; ojciec córki Anny i syna Piotra.

Czas pracy dzielił ze swoimi zainteresowaniami. Wyróżniał się niebywałą pasją poznawczą w zakresie historii regionu i ludzi z nim związanych, zwłaszcza Bydgoszczy i rodzinnej Chełmży, Pomorza i Kujaw. Nie zasklepił się tylko w jednym wymiarze przeżyć, był też typowym regionalistą, poza ziemią chełmińską zauroczyły go Bory Tucholskie i Kaszuby. Zamieścił w czasopismach około trzech tysięcy artykułów, not historyczno-biograficznych i wydał kilka broszur i publikacji np. „Najdłuższa wojna na Pomorzu Gdańskim w latach 1772-1920."

Pamięć o zasłużonych ludziach i wydarzeniach utrwalał, współpracując z „Gazetą Pomorską", „Ilustrowanym Kurierem Polskim", „Dziennikiem Bydgoskim" i sporadycznie innymi czasopismami, ale też w audycjach lokalnego radia. Ponadto dążył na miarę możliwości do upamiętnienia zasłużonych ludzi kultury, nauki, patriotów pamiątkowymi tablicami. Pasję historyczną związał z umiłowaniem turystyki i przewodnictwem. Rozumiał, że trudno konstruować przyszłość bez pamięci o przeszłości, należy więc pamiętać o ludziach, którzy współtworzyli minioną rzeczywistość. Lubił powtarzać słowa: *„Ojczyzna to naród i groby, naród tracąc pamięć, traci życie*." One zobligowały go do wskrzeszenia pamięci i utrwalenia wiadomości o ludziach, których można uznać za zasłużonych dla Bydgoszczy. Ich ślady wiodły do bibliotek, które strzegły wydawnictw opisujących życie bohaterów, i na cmentarze, gdzie spoczywali. W ten sposób powstał „Przewodnik po cmentarzu nowofarnym w Bydgoszczy", zawierającym 35 biogramów, między innymi ks. Ryszarda Markwarta - obrońcy prześladowanych

Polaków w okresie zaborów i założyciela cmentarza nowofarnego, Adama Grzymałę-Siedleckiego - pisarza, teatrologa, publicysty, Jana Biziela - lekarza, i założyciela Bydgoskiego Towarzystwa Lekarskiego, Mariana Turwida - malarza, popularyzatora sztuki i literatury. Autorowi podziękowanie za opracowanie przesłał biskup Jan Nowak.

Z pietyzmem odnosił się do miejsc pamięci narodowej i między innymi dlatego powierzono mu funkcję wiceprezesa w Komitecie Ochrony Miejsc Pamięci, Walki i Męczeństwa. Dzięki jego pasji upamiętniono wiele miejsc katorgi i straceń Polaków z okresu hitleryzmu i terroru stalinowskiego.

Szczególne zasługi położył dla Bydgoszczy, w której przeżył znaczną część życia. Poważany przez władze, zwykłych obywateli i uczestników wycieczek do tego miasta, pełnił bowiem rolę przewodnika. Najlepiej oddają jego zasługi w tym zakresie słowa Joanny Wojciechowskiej w czasopiśmie „Promocje Bydgoskie": *„(...) ponieważ znakomicie znał swoją Bydgoszcz, tym, których po niej oprowadzał, pokazywał miejsca, dokąd nie docierały inne wycieczki; propagował bydgoskie świątynie, spośród których najbardziej ukochał Bazylikę."* W ogóle rozumiał powinność narodową w powiązaniu z historią i zasługami Kościoła. W dowód wdzięczności Prymasowi Tysiąclecia za przeprowadzenie narodu w najtrudniejszych latach powojennych doprowadził w latach 1991-1992 do umieszczenia w kościele farnym w Bydgoszczy tablicy pamiątkowej ku jego czci i dwóch współpracowników kardynała: biskupów pomocniczych Lucjana Bernackiego i Jana Michalskiego.

W grudniu 1992r. powierzono mu funkcję zastępcy przewodniczącego Komitetu Obchodów 650-lecia Bydgoszczy. Chełmżanin z urodzenia wycisnął piętno w życiu tego miasta.

Henryk Kulpiński nigdy nie zapomniał o Chełmży. Emocjonalnie chyba bardziej związany był z rodzinnym miastem, piękną katedrą, umiłowanym liceum, urokami jeziora i ludźmi tego miasta. W każdy możliwy sposób promował miasto w licznych notkach i artykułach prasowych bądź audycjach radiowych. Dzięki jego staraniom jedna z ulic dzielnicy Bydgoszczy - Czyżkówka została mianowana ulicą Chełmżyńską. Zabiegał o potwierdzenie przez Zarząd Główny Polskiego Związku Chórów i Orkiestr w Warszawie, że chór mieszany „Święta Cecylia" jest najstarszym zespołem spośród istniejących do dzisiaj, nieprzerwanie działającym i zarejestrowanym w stowarzyszeniu. Otrzymał je

w piśmie z dnia 4.10.1974 r. Chlubił się wieloletnią tradycją chóru, pisał o nim w prasie i uczestniczył w kolejnych jubileuszach.

Znajomość przymiotów charakteru starszego kolegi szkolnego, harcerza i sodalisa, później błogosławionego ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego sprawiła, że dokładał wszelkich starań, by o nim mówiono, popularyzowano jego niezwykły żywot. Oczekiwał wyniesienia Sługi Bożego Wicka, jak go koledzy nazywali, na ołtarze świątyń. Upamiętnił go tablicą pamiątkową, która zawisła na dawnym domu rodzinnym p. Frelichowskich przy ulicy Chełmińskiej 5. Od 2008 r. zdeponowana w izbie pamięci Powiatowej i Miejskiej Biblioteki w Chełmży. W niedługim czasie wystąpił do przewodniczącego Rady Miejskiej w Toruniu dra Jana Adamiaka o uhonorowanie naszego rodaka nazwą jednej z ulic Torunia, w którym ks. S.W. Frelichowski pracował jako kapłan, tam został aresztowany i stąd wywieziony w ostatnią męczeńską podróż do obozów koncentracyjnych. W korespondencji z dnia 14 lutego 1994 r. Henryk Kulpiński został poinformowany, *„że 10 lutego br. Rada Miejska Torunia podjęła uchwałę nr 413/94 w sprawie nadania nazw nowo projektowanym ulicom. Plac przy skrzyżowaniu ulic Sienkiewicza, Gagarina nazwano placem ks. Stefana Frelichowskiego. Przy tym placu zlokalizowane jest Seminarium Duchowne im. ks. S.W. Frelichowskiego.”*

Henryk Kulpiński uczestniczył niemal we wszystkich ważniejszych uroczystościach rodzinnej Chełmży. Był między innymi członkiem komitetu organizacyjnego I Zjazdu Absolwentów i Wychowanków Państwowego Gimnazjum Humanistycznego i Liceum Ogólnokształcącego w Chełmży w dniu 5 maja 1984 r. odpowiedzialnym za upowszechnienie w mediach tego wydarzenia.

Dzielił swe serce między Bydgoszcz a Chełmżę. Jego nagłe odejście dnia 6 października 1995 r. okryło żałobą i żalem wiele osób obydwu środowisk.

Pożegnanie przez liczne grono przyjaciół i znajomych potwierdziło uznanie, jakim się cieszył. Z Chełmży nad mogiłą Zmarłego pochylił się też sztandar jego umiłowanego chóru „Świętej Cecylii.”

Wiceprezydent Bydgoszczy Stefan Pastuszewski pożegnał naszego rodaka słowami: „Odszedł człowiek pracy, prawdy i pamięci. Pracy, gdyż zawsze miał czas, by gościom miasta, zwłaszcza młodzieży, niestrudzenie pokazywać uroki grodu nad Brdą. Prawdy, bo zawsze ją głosił bez względu na to, czy grożą za to prześladowania i głosił ją w całości

bez względu, czy jest przyjemna. Pamięci, ponieważ ona pozwala zachować naszą tożsamość i jej utrwalaniu poświęcił życie."

Są to słowa, na które w pełni zasłużył, są to słowa adekwatne dla pokolenia, które reprezentował, pokolenie bohaterów i w okrutny sposób potraktowane przez wojnę i lata okupacji - pokolenie rocznika dwudziestego, rocznika Kolumbów, jak je określił pisarz Roman Bratny. Należał do tej części pokolenia, któremu było dane przeżyć i dlatego z innymi wysoko niósł sztandar pamięci i prawdy o swych rówieśnikach i tamtych czasach.

Wśród uczestników pogrzebu znalazły się delegacje stowarzyszeń, których śp. Henryk Kulpiński był członkiem. Józef Herold w dodatku „Gazety Wyborczej" - „Gazeta Regionalna" napisał: *„Odszedł człowiek, który w sposób szczególny kochał swoje miasto. I to miasto miłość tę powinno odwzajemnić. Przyłączam się do propozycji, aby w roku jubileuszu 650-lecia Bydgoszczy jedną z ulic nazwać imieniem Henryka Kulpińskiego."*

I tak się stało. Uchwałą Rady Miasta Bydgoszczy z dnia 19 kwietnia 1996 r. nazwano ulicę w Bydgoszczy-Fordonie w dzielnicy Czarnówko.

Nie ulega wątpliwości, że takiego wyróżnienia powinien się doczekać w rodzinnej Chełmży.

Janusz Kutta, Bydgoski słownik biograficzny t.5, s.65-66; Joanna Wojciechowska, Henryk Kulpiński (1920-1995), [w:] „Promocje Bydgoskie" 1996, nr 9, s. 28-29;Józef Herold, Pożegnanie piewcy, "Gazeta Wyborcza" 1995, nr 236, s.3; „Gazeta Toruńska" z 7-8.10.1995, s.2; H. Kaczmarczyk, Henryk Kulpiński (1920-1995), „Kalendarz Bydgoski" 1997, s. 309-310; M. Czarnocka-Dębek, „Bibliografia zawartości 'Kalendarza Bydgoskiego' 1968-1985, cz. I., Bydgoszcz 1985; D.B. Rudnicki, „Bibliografia zawartości 'Kalendarza Bydgoskiego' 1986-1998, cz. II., Bydgoszcz 1996; Ryszard Muzioł, Był taki człowiek, "Gazeta Chełmżyńska" 1995, nr 37, s.3; „Ilustrowany Kurier Polski", nr 195 z 9.10.1995. Informacje uzyskane od córki p. Anny i zięcia p. Marka Chamota z Bydgoszczy

Leszek Pachoń



Prus II, Wilcze Kosy, rodu Głuchowskich. Ryc. na podstawie T. Gajla, Polskie rody szlacheckie i ich herby, płyta CD.

Jan z Głuchowa, Hans von Glauche [ur. ? – zm. po 1474 r.], rycerz ziemi chełmińskiej. Zapewne był synem Wyska. Pierwszą wzmiankę o Janie odnaleziono w zapisach archiwalnych z 1436 r. Odbywał wówczas studia na Uniwersytecie Krakowskim. Był właścicielem Głuchowa i zaginionej osady Podel oraz być może sąsiedniej Nawry lub jej części, posiadłości położonych w pobliżu Chełmży. W październiku 1448 r. Jan z Głuchowa został odnotowany, jako właściciel dóbr Głuchowo i Podel. Wiadomo, że dziesięć lat wcześniej rycerskie dobra lenne Nawra i Podel wymienione łącznie, obciążone były na potrzeby militarne zakonu krzyżackiego obowiązkiem 1 służby w zbroi ciężkiej. Zapis nie informuje jednak w tym przypadku o imieniu rycerza. Obowiązek służby ciężkozbrojnej polegał na stawieniu się na wezwanie Zakonu, w pełnej zbroi, na opancerzonym koniu i w towarzystwie dwóch konnych wojowników w lekkiej zbroi. Ciężkozbrojne obciążenie lenne występowało stosunkowo rzadko i dotyczyło tylko dużych posiadłości rycerskich [o powierzchni ponad 1340 hektarów]. Zatem gdyby istotnie Jan posiadał w 1438 r. oprócz Głuchowa i pobliskiej osady Podel jeszcze sąsiednią wieś Nawrę, jego majątek byłby znaczny i świadczyłby o dużej zamożności i statusie społecznym tego rycerza. Jan z Głuchowa był po kądzieli antenatem rodu Głuchowskich z ziemi chełmińskiej. Postać tego rycerza jest znana z wielu zapisów archiwalnych. Prawdopodobnie jeszcze w czasach krzyżackich, przed wojną trzynastoletnią był ławnikiem sądu ziemskiego. Wiadomo, że należał do Towarzystwa Jaszczurczego oraz był aktywnym działaczem utworzonego w lutym 1440 r. Związku Pruskiego. Nie został jednak wymieniony w akcie erekcyjnym Związku, powstałym 14 marca 1440 r. w Kwidzynie. Zapewne, więc nie brał udziału

w zorganizowanym tam zjeździe związkowców. W dokumencie krzyżackim, datowanym 17 października 1451 r. został odnotowany, jako świadek wyroku komtura toruńskiego Albrechta Kalba, w sprawie karczmy w Papowie. W maju 1452 r. wraz z siedmioma czołowymi przywódcami Związku został wezwany przez krzyżackiego wójta z Lipienka Jerzego von Egloffsteina na zjazd stanów, na który nie stawił się z obawy przed represjami Zakonu. Podobnie uczynili pozostali wezwani przywódcy Związku. Dwa miesiące później Krzyżacy zamierzali uwięzić Jana i trzech innych działaczy konfederacji. Jeszcze tego samego roku na zjeździe związkowców w Chełmnie, Jan z Głuchowa wydawał pełnomocnictwa dla posłów, którzy we Wiedniu oskarżyli Zakon przed sądem cesarskim o popełnione nadużycia. Później Jan zbierał podatek na obronę konfederacji. Sam ofiarował na ten cel srebrną jaszczurkę - godło Towarzystwa Jaszczurczego (ważącą prawie pół kilograma), wycenioną na 7 grzywien pruskich. We wrześniu 1453 r. Jan z Głuchowa i Sandir z Rychnowa zabezpieczyli na swoich dobrach skrypt dłużny na 50 grzywien, wystawiony dla Ottona Machwica przez Radę Starego Miasta Torunia. Te pieniądze zapewne też przeznaczone były na rzecz konfederacji. Ponadto razem z Ludwikiem Mortęskim zabezpieczył pieniądze pożyczone w tymże celu od biskupa chełmińskiego Jana Marienau. W styczniu 1454 r. Związek wysłał Jana z Głuchowa w poselstwie do kapituły warmińskiej, aby przekonać ją do wspólnego działania przeciw Krzyżakom. Wkrótce po tym, 4 lutego 1454 r. Tajna Rada Związku Pruskiego obradująca w Toruniu wypowiedziała posłuszeństwo Zakonowi i rozpoczęło się zbrojne powstanie konfederacji. Udział Jana w anty-krzyżackim powstaniu zbrojnym, które dało początek wojnie trzynastoletniej, jest udokumentowany między innymi w akcie poddania Świecia Związkowi Pruskiemu przez komtura domowego w lutym 1454 r. W tym zapisie wśród rycerzy przejmujących zamek świecki odnotowano Jana z Głuchowa. Po zajęciu przez związkowców zamku w Bierzgłowie, również w lutym 1454 r., zamek ten wraz z przyległościami znalazł się w posiadaniu Jana z Głuchowa i Ludwika Mortęskiego, zapewne jako nadanie królewskie. Jednak już 31 maja 1456 r. Jan z Głuchowa i Ludwik Mortęski, za zgodą króla sprzedali tę posiadłość braciom Janowi i Ludwikowi Czegenhals z Torunia. Od 23 maja do 6 czerwca 1456 r. Jan z Głuchowa uczestniczył w zjeździe stanów pruskich w Toruniu i w toczących się tam wówczas negocjacjach w sprawie wykupienia Malborka oraz innych zamków z rąk zaciężnych krzyżackich, którym przewodził rotmistrz Oldrzych Czerwonka. Brał też udział w odnowieniu konfederacji

rycerstwa z miastami 26 stycznia 1457 r. a 3 lutego tego samego roku był obecny w Toruniu, gdzie wraz z pozostałymi rycerzami ziemi chełmińskiej złożył ponowną przysięgę wierności królowi Kazimierzowi. Później przebywał w Elblągu, skąd 1 marca 1457 r., na polecenie gubernatora ziem pruskich Jana Bażyńskiego udał się z Konradem Theudeunkusem do Piotrkowa, z poselstwem do Kazimierza Jagiellończyka. Celem tego poselstwa było poproszenie króla o przybycie do Prus w sprawie spłaty zaciężnych krzyżackich i zaopatrzenia zamków mających przypaść królowi. Pod koniec 1457 r. Jan z Głuchowa niewątpliwie w uznaniu dla swojej działalności uzyskał pozwolenie od króla Kazimierza na wzięcie w zastaw za 270 grzywien wsi królewskiej Falęcin i folwarku Bocień od wojewody chełmińskiego Gabriela Bażyńskiego. Żył jeszcze w 1474 r.

O jego żonie nic nie wiadomo, istnieje natomiast sugestia, że miał syna Mikołaja, jednak nie jest znane jednoznaczne potwierdzenie filiacji miedzy Janem a Mikołajem. Mikołaj dziedziczący posiadłości po Janie, mógł być jego synem, istnieje jednak duże prawdopodobieństwo, że był zięciem Jana. Na przynależność rodową Jana z Głuchowa może wskazywać imię jego ojca i zapis archiwalny, że był dziadkiem macierzystym braci Jana i Mikołaja Głuchowskich, którzy zapoczątkowali dwie linie rodu Głuchowskich herbu Prus II Wilcze Kosy z ziemi chełmińskiej. Można domniemywać, że ojcem Jana z Głuchowa był Wyszko z Buchwałdu i Rzęczkowa, jeden z najznaczniejszych rycerzy pasowanych, na terenie państwa zakonnego w Prusach [ziemia chełmińska i Prusy właściwe] często wzmiankowany w dokumentach krzyżackich z lat 20-tych XV wieku. Według W. Kętrzyńskiego Wyszko był z rodu von Ziegenberg herbu Chomąto. Wiadomo, że do Ziegenbergów już u schyłku lat 80-tych XIII wieku należała duża posiadłość alodialna w pobliżu Chełmży, którą należałoby identyfikować z Głuchowem.

Biskup M., Historia Torunia. U schyłku średniowiecza i w początkach odrodzenia (1454-1548) [w:] Historia Torunia, red. M. Biskup, t. II, cz. 1, Toruń 1992, passim; **Biskup M.,** Trzynastoletnia wojna z Zakonem Krzyżackim 1454-1466, Warszawa 1967, s. 470; **Bruski K.,** Lokalne elity rycerstwa na Pomorzu Gdańskim w okresie panowania zakonu krzyżackiego, Gdańsk 2002, passim; **Gajl T.,** Polskie rody szlacheckie i ich herby, płyta CD; **Górski K.,** Pomorze w dobie wojny trzynastoletniej, Poznań 1933, s. 194, 371 [122, 299]; **Informacje z kartoteki prof. K. Mikulskiego**; **Katalog dokumentów i listów królewskich z Archiwum Państwowego w Toruniu (1345-1789),** wyd., A. Radzimiński, J. Tandecki, Warszawa 1999,

s. 33 i n., nr 69; **Kętrzyński W.,** O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich, Lwów 1882, passim; **Księga długów miasta Torunia z okresu wojny trzynastoletniej,** wyd. K. Ciesielska, J. Janosz-Biskupowa, FTNT, t. 55, Toruń 1964, s. 22, 84, 178; **PSB,** t. VIII, Ossolineum 1959 – 1960, s. 133 i n.; **SBPN,** t. II, s.67; **SHGCH,** s. 31 i n., 87, 100, 122; **Summaria,** t. IV, vol. 1, s. 61, nr 1038, s. 258, nr 4442; **UB Culm,** t. II, s. 692- 694, nr 826; **Ziemia chełmińska w przeszłości.** Wybór tekstów źródłowych, red. M. Biskup, TNT, Toruń 1961, s. 77-81, 97

Wykaz skrótów

Cz. - część.

FTNT - Fontes Towarzystwa Naukowego w Toruniu.

n. – następna.

nr - numer.

PSB - „Polski Słownik Biograficzny", red. W. Konopczyński, E. Roztworowski, t. 1-37,. Kraków-Wrocław 1935-1996.

red. – redakcja, redaktor.

s. – strona.

SBPN - Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego, red. S. Gierszewski, Z. Nowak, t. 1-4, Gdańsk 1992 -1997.

SHGCH - Słownik historyczno-geograficzny ziemi chełmińskiej w średniowieczu, oprac. K. Porębska przy współpracy M. Grzegorza, pod red. M. Biskupa, Wrocław 1971.

Summaria - Matricularum Regni Poloniae Summaria, t. 1-5, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1905-1919.

t. - tom.

TNT - Towarzystwo Naukowe w Toruniu.

UB Culm - Urkundenbuch des Bisthums Culm, bearb. C.P. Woelky, Theil I: Das Bisthum Culm unter dem Deutschen Orden 1243-1466, Danzig 1885, Theil II: Das Bisthum Culm unter Polen 1466-1774, Danzig 1887.

ur. – urodzony (a).

wyd. - wydał, wydanie, wydawca.

vol. – wolumin.

zm. - zmarł (a).



Dąbrowa, herb rodu Kostków. Ryc. na podstawie T. Gajla, Polskie rody szlacheckie i ich herby,

Piotr Kostka herbu Dąbrowa [ur. ok. 1533 r. – zm. 1595 r.], biskup chełmiński. Urodził się w Szynwałdzie niedaleko Łasina, przypuszczalnie na początku 1533 r. i zapewne w tamtejszym kościele parafialnym został ochrzczony. Jego ojcem był Maciej dziedzic Sztemberka, najmłodszy syn Jakuba z Rostkowa na Mazowszu i Anny Rokoszówny, Starszy brat Macieja, Stanisław był wojewodą chełmińskim. Matką Piotra była Barbara Komorowska herbu Korczak starościanka łęczycka. Piotr miał liczne rodzeństwo; siostry Annę i Katarzynę oraz braci: Jakuba – Stanisława, Wojciecha, Stanisława, Pawła i Jana. W XVI – XVII wieku Kostkowie byli jednym z najbogatszych rodów. Brat stryjeczny Piotra, wojewoda sandomierski Jan był dwukrotnie kandydatem do korony polskiej [w roku 1573 oraz w 1575]. Niewątpliwie splendoru dodał rodowi także Stanisław syn Jana, kasztelana zakroczymskiego, który został jezuitą a po śmierci w 1568 r., uznany za błogosławionego w 1670 r. i ogłoszony patronem Polski, w 1714 r. zaliczony w poczet świętych Kościoła katolickiego.



Fragment rzeźby postaci biskupa Piotra Kostki, w jego na grobku w dawnej katedrze w Chełmży.

W 1550 r. siedemnastoletni Piotr udał się do Krakowa, aby rozpocząć studia na tamtejszej akademii. W latach 1554 – 1556 kontynuował naukę na uniwersytecie

w Padwie, gdzie również w tym czasie studiowało wielu znanych i sławnych później Polaków, między innymi Jan Kochanowski. Piotr nabył tam gruntowne wykształcenie klasyczne, biegłą znajomość języka łacińskiego i włoskiego. W Padwie otrzymał zapewne tytuł doktora praw. Do ojczyzny powrócił mając 24 lata i z poręczenia stryjecznego brata Jana, wówczas kasztelana gdańskiego, otrzymał stanowisko sekretarza w tak zwanej małej kancelarii koronnej podkanclerza Jana Przerębskiego. W czerwcu 1557 r. był obecny w Wilnie podczas pokojowych rokowań w sprawie Kurlandii. Następnie udał się do Prus Królewskich, aby poinformować swego protektora biskupa warmińskiego Stanisława Hozjusza i kuzyna Jana Kostkę o sytuacji w Inflantach. Przez kolejne cztery lata, działając w kancelarii koronnej i na dworze królewskim, używał tytułu komornika królewskiego. Prawdopodobnie wówczas otrzymał niższe święcenia kapłańskie dla diecezji chełmińskiej. Po pewnych trudnościach wynikających z napiętych stosunków pomiędzy kapitułą warmińską a biskupem Hozjuszem, w 1562 r. Piotr otrzymał instalację na kanonię warmińską, po czym, prawdopodobnie do końca roku mieszkał jak nakazywał obowiązek w swojej kurii we Fromborku. Podczas wojny północnej, latem 1564 r. przebywał w Rostoku, jako członek delegacji polskiej na zjeździe mediacyjnym stron tego konfliktu. W następnym roku udał się na dalsze studia, tym razem teologiczne do Paryża. Po drodze wstąpił do Wiednia towarzysząc kanonikowi krakowskiemu Franciszkowi Krasińskiemu, królewskiemu posłowi na dwór cesarza Ferdynanda. Krasiński podobnie jak podkanclerzy a późniejszy prymas Przerębski, był spokrewniony z Kostkami. Z końcem 1565 r. Piotr rozpoczął studia teologiczne w nowo założonym Collège de Clermont, gdzie wielki wpływ wywarły na niego wykłady profesora Jana Maldonata. Wiadomo, że korespondując z Hozjuszem, Maldonat bardzo pozytywnie wspominał młodego Kostkę. Z relacji prowincjała jezuitów o. Oliwera Manare wynika, że Piotr Kostka w 1567 r., podczas walk religijnych w Paryżu przyczynił się do udaremnienia zamachu na króla Karola IX. Przywódcą katolików podczas tej wojny był Henryk Andegaweński, młodszy brat króla Karola. To właśnie Henrykowi, już jako królowi polskiemu Piotr będzie zawdzięczał w przyszłości swą nominację na biskupa chełmińskiego. Podczas pobytu w Paryżu młody Kostka, oprócz nauki, zajmował się również sprawą francuskiego wydania dzieła Hozjusza „*Confessio*” [Wyznania wiary]. Prawdopodobnie w Paryżu przebywał do 1569 r. Być może następnie odwiedził Hiszpanię. Z pewnością wiadomo, że w 1571 r. przebywał w Rzymie. Do kraju powrócił najpóźniej na początku 1572 r. i jeszcze w tym samym roku,

dzięki protekcji podkanclerzego koronnego Franciszka Krasińskiego [poznanego bliżej we Wiedniu], został sekretarzem w kancelarii królewskiej. Po nominacji na biskupstwo krakowskie Krasiński wprowadził Piotra do swojej kapituły katedralnej nadając mu kanonię krakowską, jednomyślnie zatwierdzoną przez kapitułę w lipcu 1572 r. We wrześniu tego roku Piotr Kostka uzyskał pierwsze wyższe święcenia. Został też postawiony na czele kancelarii biskupiej a po konsekracji biskupa Krasińskiego z początkiem 1573 r. mianowany kanclerzem Kurii i audytorem. Z powodu podpisania konfederacji warszawskiej przez biskupa Franciszka Krasińskiego udał się w styczniu 1573 r. do Sulejowa, gdzie tłumaczył nuncjuszowi F. Commedone stanowisko swojego biskupa w tej sprawie. W maju 1573 r. powołano na tron polski Henryka Walezego, brata króla francuskiego Karola IX. Na powitanie elekta, który w styczniu następnego roku przybywał objąć tron, biskup Krasiński wysłał Piotra Kostkę. Ród Kostków wsparł finansowo wybór francuskiego kandydata na tron. Wspomagał też posłów z Francji a później również samego króla. Starania te spowodowały, że już w 1573 r. francuski poseł de Lansac polecał Henrykowi Walezemu na wakujące biskupstwo chełmińskie Piotra Kostkę. Podobnie nowemu królowi radził Hozjusz. Nominację królewską Piotr otrzymał 7 kwietnia 1574 r. a już 5 czerwca prowizję papieską. Latem tego roku Piotr Kostka objął rządy w diecezji chełmińskiej, ale konsekrowany został dopiero 4 września 1575 r. przez biskupa włocławskiego Stanisława Karnkowskiego [od 1581 r. prymasa Polski]. Kostka zrezygnował z kanonii krakowskiej i z urzędu kanclerza biskupa krakowskiego, zachował jednak dzięki zezwoleniu papieża, kanonię warmińska aż do śmierci. Jako biskup chełmiński zajął miejsce w senacie Rzeczypospolitej a także faktycznie objął przewodnictwo stanów pruskich. Po opuszczeniu Polski przez króla Henryka, w czasie drugiego bezkrólewia, długo zwlekał z opowiedzeniem się po stronie jednego z elektów. Ostatecznie 5 czerwca 1576 r. na naradzie senatorów pruskich w Nowym Mieście Piotr Kostka otwarcie poparł Stefana Batorego. Biskup chełmiński uroczyście powitał nowego króla 26 sierpnia tego roku pod Toruniem. Po uchwale synodu piotrkowskiego z 1577 r., zatwierdzonego przez papieża diecezja pomezańska przeszła pod stałą administrację biskupa chełmińskiego, co przyniosło Kostce tytuł: *administrator episcopatus Pomezaniensis*. Piotr Kostka aktywnie wspierał króla Batorego, szczególnie w czasie wojny moskiewskiej. W 1580 r. do opustoszałego klasztoru lubawskiego dawnych franciszkanów saskich powołał bernardynów z polskiej prowincji. Trzy lata później odbył

w Chełmży synod diecezjalny i przeprowadził wizytację diecezji. W następnej elekcji [w 1587 r.] nie wziął udziału, wyjechał z Warszawy przed obwołaniem Zygmunta królem. Nowego władcę powitał w Gdańsku. W 1590 r. został zaproszony przez króla na poufne rozmowy w sprawie małżeństwa królewskiego. Na sejmie w 1592 r. dał się poznać jako regalista. W następnym roku sprowadził do Torunia jezuitów. Piotr Kostka był zwolennikiem odrębności ustrojowych Prus Królewskich i obrońcą przywilejów pruskich. Przewodnicząc stanom pruskim umiejętnie godził interesy miast i szlachty. Był doceniany także przez patrycjaty protestanckich miast za obronę spraw pruskich. Biskup chełmiński Piotr Kostka zmarł w wieku 62 lat, 25 stycznia 1595 r. w Lubawie. Został pochowany w katedrze pod wezwaniem Świętej Trójcy w Chełmży. Tam też, w prezbiterium wystawiono mu monumentalny nagrobek, z wyrzeźbioną w brązowym marmurze postacią spoczywającego biskupa, naturalnej wielkości. Jest to jeden z najpiękniejszych późnorenesansowych zabytków sakralnych w północnej Polsce. Biskup Piotr pochodził z rodu noszącego herb Dąbrowa. Według legendy rodowej, herb zwano także Kalwarią, co odnosić się miało do udziału protoplasty rodu w wyprawie krzyżowej do Ziemi Świętej, gdzie wsławił się męstwem w walce z poganami przy Górze Kalwarii. Tak niegdyś o rodzie Kostków pisał Paweł Herka z Kurzelewa profesor i rektor Akademii Krakowskiej [zm. w 1648r.]:

Wielki to dom,
bo wielkie ma w sobie klejnoty,
które nam jaśnie Kostków wyrażają cnoty,
Potkowa często głowy pogańskie deptała.
Z krzyżów zaś się na kościół ozdoba wylała.

Dachnowski J. K., Herbarz szlachty Prus Królewskich z XVII wieku, wyd. Z. Pentek, Kórnik 1995, passim; **Gajl T.,** Polskie rody szlacheckie i ich herby, płyta CD; **Glemma T.,** Piotr Kostka. Lata młodzieńcze i działalność polityczna 1532 – 1595, Toruń 1959**; Niesiecki K.,** Herbarz Polski, wyd. J. N. Bobrowicz, t. I – X, Lipsk 1839 – 1846, t. 5, s. 292 – 319; **PSB,** t. XIV, s. 353 – 355; **SBPN,** t. 2, s. 467 i n.; **Uruski S., Kosiński A.A., Włodarski A.,** Rodzina. Herbarz szlachty polskiej, t. I – XVI, Warszawa 1904 – 1932, t. VII, s. 314 – 317.

Roman Pipowski

Stanisław Pilatowski [1869-1936], dr med., działacz niepodległościowy, naczelnik Wydziału Zdrowia w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim w Toruniu, naczelny lekarz w Powiatowej Kasie Chorych w Chełmży. Urodził się 29 września 1869 r. w Poznaniu, w patriotycznej rodzinie Felicjana, urzędnika banku rolniczego i Sylwestry Józefowicz. Po złożeniu matury i otrzymaniu świadectwa dojrzałości w Gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu, jako stypendysta Towarzystwa Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego studiował medycynę na Uniwersytecie w Gryfie, skąd przeniósł się na studia kliniczne do Lipska, gdzie złożył państwowy egzamin lekarski w 1896 r. Po rocznej pracy w tamtejszej klinice położniczej i dziecięcej uzyskał 17 marca 1897 r. dyplom lekarski. Następnie przeniósł się do Chełmży, gdzie podjął pracę jako lekarz. Od listopada 1914 roku do września 1917 roku pełnił służbę wojskową w pruskiej armii. Najpierw na froncie wschodnim, a następnie w szpitalach w Toruniu. W 1917 r. jako poszkodowany na zdrowiu przez służbę wojenną, został zwolniony z wojska otrzymując prawo do renty inwalidzkiej.

W końcowym okresie zaborów, podczas swego zamieszkiwania w Chełmży, dr Pilatowski łączył pracę zawodową z działalnością społeczną , będąc bardzo aktywnym działaczem miejscowych narodowych organizacji polskich. Pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego Towarzystwa Ludowego, założonego w 1905 roku z inicjatywy ks. Boldta, proboszcza w pobliskich Srebrnikach. Jego działalność przyczyniła się do rozwoju życia społeczno-politycznego w mieście. Funkcję tę pełnił przez szereg lat, współpracując z wieloma działaczami narodowymi z Chełmży. I tak np. w 1911 r. w zarządzie Towarzystwa zasiadali m.in.: stelmach i rolnik Józef Ziółkowski – przewodniczący, lekarz medycyny Stanisław Pilatowski – zastępca przewodniczącego, przedsiębiorca budowlany Aleksander Dąbrowski – sekretarz i kilku innych mieszkańców Chełmży.

Był także inicjatorem powstania na terenie miasta w 1905 roku Towarzystwa Czytelni Ludowych. Jako aktywny działacz polski był stale pod obserwacją policji. Za wystawienie świadectwa lekarskiego rodzicom dziecka pobitego w szkole pruskiej

przez nauczyciela niemieckiego, skazany został wyrokiem sądu pruskiego na karę 2 miesięcy więzienia, które po uwolnieniu go przez sądy lekarskie w Gdańsku i Berlinie zamieniono na 2 miesiące fortecy w Wisłoujściu.

Kolejną polską organizacją, w której aktywnie działał Stanisław Pilatowski , była Powiatowa Rada Ludowa z siedzibą w Chełmży. Organizacja ta kierowała polskim ruchem niepodległościowym w powiecie toruńskim. Na czele zarządu stanął właściciel ziemski Adam Czarliński z Zakrzewka. Jego zastępcą został Jan Donimirski. Rada powstała 12 grudnia 1918 r. i składała się z delegatów reprezentujących poszczególne wsie powiatu. Łącznie w skład Rady weszło 29 członków i 7 członków zarządu. Do władz Powiatowej Rady Ludowej wybrano następujących mieszkańców Chełmży: Stanisława Łukowskiego (zastępca sekretarza), księdza Józefa Wryczę (skarbnik), Stanisława Pilatowskiego (komisarz powiatowy) i Maksa Grabowskiego (zastępca komisarza).

Działalność powiatowej Rady Ludowej była różnorodna i obejmowała wiele dziedzin życia Polaków w mieście. W swojej działalności wysunęła na pierwszy plan problematykę narodową, występując jako inicjator walki o równouprawnienie Polaków, spolszczenie szkolnictwa, zapewnienie pomocy materialnej dla Polaków wracających z frontu i organizując wiece Polaków.

W tym trudnym dla zamieszkujących na terytorium Pomorza Gdańskiego Polaków okresie, dr Stanisław Pilatowski prowadził ożywioną działalność polską na terenie powiatu toruńskiego. W styczniu 1919 r. w Chełmży miejscowi Polacy wystąpili z zamiarem utworzenia 200-osobowej Polskiej Straży Ludowej. Głównymi organizatorami Straży Ludowej w Chełmży byli ks. Józef Wrycza i lekarz Stanisław Pilatowski. Powstała w Chełmży 5 stycznia 1919 roku Straż Ludowa liczyła aż 425 członków, a w innych miejscowościach powiatu toruńskiego łącznie 434 członków. Stanisław Pilatowski pełnił w tym czasie również funkcję komisarza okręgowego Straży. Utworzenie Straży Ludowej potraktowane zostało przez władze niemieckie jako próba przekazania miasta w ręce polskie i stało się podstawą do wydania rozkazu o zajęciu miasta przez oddział policji granicznej „ Grenzschutzu”, dowodzony przez porucznika Gerarda Rossbacha. Na tym tle doszło w Chełmży w dniu 28 stycznia 1919 r. do starcia zbrojnego Grenzschutzu z oddziałami polskimi. Rada Robotniczo-Żołnierska oraz Rada Miejska w Chełmży nie zgodziły się na zajęcie miasta przez Grenzschutz i aresztowały Rossbacha. Ponadto Polacy przystąpili do zorganizowania linii obronnej przed Chełmżą. To wszystko zadecydowało

o wzięciu miasta szturmem. Przeciwnik posiadający zdecydowaną przewagę w uzbrojeniu, po krótkim artyleryjskim ostrzelaniu miasta, szybko przełamał polską linię obronną i wkroczył do Chełmży. W wyniku akcji Grenzschutzu zginęło w tym mieście 7 osób (w tym 2 dzieci w wieku 8 i 11 lat), natomiast 15 osób zostało rannych. W mieście ogłoszono stan oblężenia. Wśród miejscowych Polaków przeprowadzono aresztowania oraz wzięto 9 zakładników.

Rozpoczęło się dalsze aresztowanie. Aby zabezpieczyć się przed zemstą Polaków, uwięziono znaczniejszych obywateli jako zakładników ogłaszając, że za każdego zabitego żołnierza zostanie rozstrzelanych trzech zakładników.

Kolejną ofiarą był dr Stanisław Pilatowski. Zarzucając mu zdradę stanu, władze niemieckie zabrały ciężko chorego na serce i trzymali w zimnej celi więziennej przez półtora tygodnia. Z uwagi na pogarszający się stan zdrowia przetransportowali dr. S. Pilatowskiego do lecznicy, gdzie przebywał przez cztery tygodnie pod ścisłym dozorem żołnierzy, wreszcie z powodu coraz słabszego zdrowia, wywieziono go po wielu staraniach do solanek inowrocławskich.

Aresztowanym i umieszczonym w więzieniu mieszkańcom Chełmży: księdzu J. Wryczy, dr. S.Pilatowskiemu i p. Siudowskiemu, wytoczono w Toruniu postępowanie karne o zdradę stanu.

W niemieckim archiwum zachował się dokument, który jest aktem oskarżenia wystawionym przez naczelnego prokuratora Rzeszy w Lipsku (tu też mieściły się sąd najwyższy i inne centralne urzędy sądowe Rzeszy) w dniu 6 czerwca 1919 r. W stan oskarżenia postawiono mieszkańców Chełmży – księdza Józefa Wryczę i lekarza Stanisława Pilatowskiego, zarzucając im prowadzenie czynności zmierzających do oderwania od Rzeszy części jej terytorium. Dokument zawiera bardzo dużo informacji szczegółowych obrazujących etapy powstawania straży ludowej w Chełmży i powiecie toruńskim, technikę zbierania podatku narodowego, oddających atmosferę polskich zebrań dotyczących wydarzeń w Chełmży w dniu 28 stycznia 1919 r. Na pełne uznanie zasługuje głęboko patriotyczna postawa obu oskarżonych, którzy ograniczyli swoje zeznania do faktów ogólnie znanych i do swojej działalności legalnej, nie ujawniając żadnych informacji związanych z ich pracą w konspiracji zbrojnej.

Ksiądz Józef Wrycza został skazany na karę śmierci, ale wkrótce wyrok złagodzono, i 24 sierpnia 1919 r. zwolniono go z więzienia.

Osoby Stanisława Pilatowskiego dotyczy notatka zamieszczona w „Dzienniku Gdańskim" z dnia 12 października 1919 r., z której wynika, że sąd Rzeszy wydał decyzję o zwolnieniu go z więzienia i zwróceniu mu kaucji w wysokości 100 000 marek, co miało miejsce już we wrześniu tegoż roku.

Po przejęciu Pomorza przez władze polskie, co nastąpiło na przełomie stycznia i lutego 1920, dr Pilatowski pełnił przez 6 lat urząd naczelnika i inspektora lekarskiego Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia w Toruniu, aż do przejścia z powodu choroby w 1926 roku w stan spoczynku. Po otrzymaniu zaopatrzenia emerytalnego zamieszkał w Chełmży, gdzie po częściowym powrocie do zdrowia pełnił obowiązki naczelnego lekarza w Powiatowej Kasie Chorych. Był także aktywnym członkiem Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Towarzystwa Naukowego w Toruniu i Związku Lekarzy Państwa Polskiego.

Dr medycyny Stanisław Pilatowski zmarł w Chełmży 24 grudnia 1936 roku.

Archiwum Państwowe w Toruniu , Akta Miasta Chełmży, sygn. 1304,1307,1368; **tamże**, Polska Rada Ludowa w Toruniu z lat 1918-1923, sygn. 1- 4 ,6, 7; **J. Borzyszkowski**, Powstanie Towarzystwa Młodzieży Polskiej w Chełmży w 1917 r. a wydarzenia z roku 1919, w: Zapiski Historyczne, t. LI, z. 3, Toruń 1986; **Posłaniec Błogosławionej Juty**, Kalendarz kościelny dla parafii chełmżyńskiej na rok 1928 ,R. I, Chełmża 1927; **K. Przybyszewski**, Stanisław Pilatowski (1869-1936) dr med., ginekolog, naczelnik Wojewódzkiego Wydziału Zdrowia w Toruniu, w; „ Nowości", 2004; **M. Wojciechowski**, Akt oskarżenia przeciw ks. Józefowi Wryczy i lekarzowi Stanisławowi Pilatowskiemu z Chełmży wystawiony przez naczelnego prokuratora Rzeszy w Lipsku w dniu 6.06.1919 roku, w: Zapiski Historyczne, Tom XLVII, z.4, Toruń 1982; **tenże**, Dwie koncepcje powrotu Pomorza Gdańskiego do Polski w latach 1918-1919, w: Zapiski Historyczne, Tom XXXV, z. 1, Toruń 1970; **tenże**, Polacy na ziemiach pod panowaniem pruskim w walce o powrót do Macierzy (1918-1922), Toruń 1991; **tenże**, Powrót Pomorza do Polski 1918-1920, w: Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, nr 80, z. 2, Toruń 1981; **tenże**, Pomorze w dobie odbudowy państwowości polskiej 1918-1920, w: Powrót. Dokumentacja ustanowienia suwerenności polskiej na Pomorzu w latach 1918-1920, Toruń 1988; **tenże**, Ruch polski na Pomorzu Gdańskim w latach pierwszej wojny światowej (1914-1918), w: Rocznik Toruński, nr 2, Toruń 1967; **tenże**, Toruń w latach rewolucji listopadowej 1918-1919, w: Rocznik Toruński, t. I, Toruń 1966; **tenże**, Toruń w latach I wojny światowej (1914-1918), w: Rocznik Toruński, nr 2, Toruń, 1967.

Andrzej Walczyński

Paweł Krawczewicz ***[1907-1945], palotyn, kapelan, kapitan Armii Krajowej, męczennik za wiarę, jeden ze 122 Sług Bożych - ofiar II wojny światowej, wobec których 17 września 2003 r. rozpoczął się proces beatyfikacji. W latach 1921-26 mieszkaniec Cegielnika w gminie Zławieś Wielka.***



Cegielnik, ok. 1938 r. Stoją od lewej: Łucja Goliszek (ur. 1926)-siostra ks .P. Krawczewicza; brat Józef (1911- zm. w końcu lat 60-tych); brat Bronisław (1922-1975); siostra Agnieszka Pietruszewska (1916-2009); siostra Anna Czacharowska (1905-1987)z córką Krystyną(ur. 1935); jej mąż Franciszek Czacharowski, kuzyn Bronisław Markowski. Siedzą od lewej: kuzyn Franciszek Markowski z Górska, jego żona Elżbieta z synem Hipolitem, matka Jadwiga Krawczewicz, ks. Paweł Krawczewicz, siostra Agata Staszak(1913-2001), Fladrowski. U dołu: Felicja Markowska, Franciszek (ur. w 1933) i Antoni (ur. w 1931 r. późniejszy profesor historii UMK w Toruniu) i Teresa (zmarła w wieku ok. 10 lat) Czacharowscy;

Ks. Paweł Krawczewicz urodził się 20 sierpnia 1907 r. w dzielnicy Bochum-Wattenscheid (Niemcy), jako najstarszy syn spośród dwanaściorga rodzeństwa, urodzonych w latach 1901-1926, z których dwoje w okresie dzieciństwa zmarło w Niemczech . Jego rodzicami byli Władysław (ur.30 maja 1870 pod Lubawą - zmarł 7 lipca 1933 r. w Cegielniku, pochowany na cmentarzu w Świerczynkach) i Jadwiga z domu Ryszewska (ur. 9 października 1878 r. w Lubawie - zm. 20 stycznia 1954 r. w Cegielniku, pochowana na cmentarzu w Świerczynkach). Z uwagi na to, że Kra-

wczewiczowie mieli trudną sytuację materialną, w poszukiwaniu pracy wyjechali do Westfalii w Niemczech, gdzie w 1900 r. zawarli związek małżeński. Ojciec ks. Pawła Krawczewicza pracował w kopalni, jednak po kilkunastu latach ciężkiej pracy zachorował na pylicę i chorobę serca. Po namowach lekarza, wraz z rodziną, powrócił w 1912 r. do wsi Świekocin koło Gryźlin w obecnym woj. warmińsko-mazurskim. Tutaj, w 1920 r. Władysław Krawczewicz w przeprowadzonym na terenach spornych plebiscycie opowiedział się za Polską, a ponieważ jego rodzinna wieś i okolice ostatecznie znalazły się w granicach Niemiec, rok później wymienił z Niemcem swoje gospodarstwo. Osiadł następnie w należącym do Polski Cegielniku, w obecnej gminie Zławieś Wielka w powiecie toruńskim.

Młody Paweł Krawczewicz dorastał wraz z siostrami i braćmi w atmosferze pobożności i w duchu polskości. Jak wspomina wnuczka Krawczewiczów - Krystyna Dydak - jej dziadkowie byli „(…) *bardzo religijni, szlachetni i pracowici. Cechy te starali się zaszczepić swoim dzieciom"*. Obok Pawła przykładem takiego wychowania była jedna z ich córek, Cecylia (ur. w 1901 r.), która poślubiła Niemca z Warmii –Gustava Wyglera. Pod jej wpływem przeszedł on z protestantyzmu na katolicyzm, a ich syn Zygfryd został w Niemczech. księdzem katolickim. Inny syn Krawczewiczów – Bronisław - po wojnie osiadły w Wielkiej Brytanii, przeszedł szlak bojowy z Armią Andresa (1941-1945).

W 1926 r. w nowym miejscu zamieszkania, w Cegielniku Krawczewiczowie, z uwagi na zły stan drewnianego domu, rozpoczęli budowę nowego, przy którym pracowała cała rodzina. Szczególnie przy budowie wyróżniał się dziewiętnastoletni Paweł. Tak ten okres i sylwetkę przyszłego kapłana, na podstawie opowiadań matki, wspominała jego siostrzenica Krystyna Dydak *„(...) Wujek Paweł był najstarszym synem, więc pracował dużo i ciężko, lecz z własnej woli , za wszelka cenę starał się pomóc choremu ojcu . Z opowiadań mojej mamy wynikało, że Paweł był niezwykle pracowitym, uczynnym, grzecznym, ambitnym i zdolnym młodzieńcem. W wolnym czasie dużo czytał, zwłaszcza książek i czasopism katolickich (...)"*.

2 września 1926 r. Paweł Krawczewicz wstąpił do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego (Księży Palotynów) w Sucharach, w pow. nakielskim, obecnie w woj. kujawsko - pomorskim. Niewątpliwie do wyboru tego Zgromadzenia przyczyniła się

znajoma jego rodziców, Olszewska, której syn Ignacy [1909-1971] już przebywał w tym zakonie od 1924 r. i dzięki niemu dostarczała Pawłowi pisma wydawane przez palotynów, m.in. „Królową Apostołów". W Sucharach Paweł odbył postulat i nowicjat, 31 marca 1929 r. złożył pierwszą profesję, a 31 sierpnia 1932 r. złożył wieczną konsekrację. Członkiem Zgromadzenia Palotynów był przez 16 lat.

Jeszcze przed, lub w 1932 r. przeniósł się do Zgromadzenia Palotynów w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu 71, gdzie między innymi pracował w redakcji i księgarni. Pomimo licznych obowiązków Paweł nadal utrzymywał kontakty z rodziną w Cegielniku : *„(...) pisał listy, przyjeżdżał na urlop. Był wspaniałym synem i bratem. W czasie urlopu pomagał rodzicom w pracach polowych, dzielił się swoimi przeżyciami , pouczał, jak należy rozmawiać z Bogiem , jak się do Niego zbliżyć. Swoim zachowaniem świadczył o przynależności do Zakonu, dążył do wyznaczonego przez siebie celu" (K.Dydak).*

Dalsze losy Pawła Krawczewicza w okresie II wojny światowej (1939-1945) można prześledzić tylko fragmentarycznie. Z relacji jego rodziny wynika, że krótko po wybuchu wojny został wywieziony w głąb Niemiec, prawdopodobnie do obozu koncentracyjnego w Dachau. Natomiast z opracowania ks. H. Kietlińskiego można się dowiedzieć, że do 1942 r. ks. Paweł Krawczewicz pracował w drukarni i księgarni palotynów w Warszawie, gdzie wyróżniał się sumiennością i świętobliwością. W tym roku zaplanował dobrowolne dołączenie do transportu Polaków wywożonych na roboty do Niemiec. Jednak te informacje tylko częściowo pokrywają się z moimi ustaleniami. Wiadomo, że drukarnia palotynów w Warszawie została doszczętnie spalona w wyniku bombardowań niemieckich już we wrześniu 1939 r. i przerwała swoją działalność. Przypuszczam także na podstawie wspomnień ks. Andrzeja Bardeckiego [1916-2001], późniejszego redaktora „Tygodnika Powszechnego", że datę wyjazdu ks. Pawła Krawczewicza do Niemiec należy przesunąć o rok, a nawet dwa lata, tj. na początek 1943 r. lub na 1944 r. Wiadomo, że wraz z nim do niebezpiecznej misji zgłosiło się jeszcze dwóch księży palotynów - Wiktor Bartkowiak i Władysław Baumgart, ale zostali oni odrzuceni przez stronę kościelną.

Dobrowolny i konspiracyjny wyjazd księży do Niemiec był związany z akcją przeprowadzoną na polecenie metropolity krakowskiego kardynała Adama Stefana

Sapiehy, który pragnął, aby wbrew decyzjom hitlerowców wysyłani kapłani potajemnie sprawowali opiekę duszpasterską wśród Polaków, przymusowych robotników. Ich liczbę szacowano na 1,5-2 mln. Faktycznie akcją kierował ks. Ignacy Posadzy [1898-1984] z Towarzystwa Chrystusowego oraz jego bliski współpracownik ks. dr Kazimierz Świetliński [1897-1976], w porozumieniu z Komedą Główną Armii Krajowej, dla której wysyłani księża mieli prowadzić także akcję wywiadowczą. Wszyscy uczestnicy, dla których zorganizowano szkolenia w Warszawie Krakowie, byli mianowani kapelanami i otrzymywali awans na kapitana. Wybierano kapłanów zdrowych, zdolnych do ciężkiej pracy, wypróbowanych fizycznie i gotowych poświęcić własne życie dla sprawy. Do wyjazdu do Niemiec księża zgłaszali się jako robotnicy (tzw. Freiwilliger) do biura werbunkowego w Warszawie przy Nowym Świecie, gdzie otrzymywali oficjalne skierowanie i bilet kolejowy. Zgłaszając się dobrowolnie mogli wybrać miejsce pracy i poruszać się po Niemczech. Za zgodą papieża Piusa XII księża mogli celebrować mszę z pamięci o każdej porze dnia i nocy bez jakichkolwiek szat liturgicznych, nie musieli zachowywać postu eucharystycznego, mogli błogosławić związki małżeńskie, udzielać dyspensy małżeńskiej, słuchać spowiedzi i udzielać zbiorowej absolucji. Ze strony KG AK każdy z uczestników został zaprzysiężony, przeszkolony w zakresie pracy wywiadowczej i sanitarnej, zaopatrzony w oryginalne dokumenty, fałszowano jedynie rubrykę zawód, gdzie najczęściej wpisywano : „urzędnik prywatny". Księża otrzymywali także dowód zamieszkania, pełnomocnictwo papieskie i apteczkę. Co ciekawe, planowano także wyposażenie kapłanów w ampułkę z trucizną, ale strona kościelna odmówiła i wysyłanym księżom przekazano hostie, które miały formę kapsułek, powszechnie używanych wtedy w aptekach.

Z relacji ks. A. Bardeckiego (1980 r.) wiadomo, że w całej akcji wzięło udział co najmniej dziewięciu kapłanów i kilku braci zakonnych. Natomiast w swoich wspomnieniach z 1948 r. pod innym nazwiskiem jako ks. Stanisław Nowak, podał, że w drugim półroczu miało wyjechać 30 księży. Na podstawie jego wspomnień i własnych badań ustaliłem, że byli to księża i bracia ze Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego (Paweł Krawczewicz - fabryka w Stuttgarcie skąd prowadził korespondencję z matką, która jak wspominają wnukowie, przesyłała mu w paczkach jego ulubione jabłka z sadu w Cegielniku), Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii (czterech braci, którzy wyjechali 4 grudnia 1943 r.: Antoni Rauer [1909-1995] fabryka broni w Magdeburgu,

Stanisław Malec [zm. w 1978] - fabryka porcelany w Schoenwald-Bawaria, Zbigniew Delimat [1913-2003] i Władysław Przybylski [1913-1998] Selb, Pegnitz i Betzenstein), jezuici (Józef Nowak [1913-1979] fabryka amunicji, aresztowany wiosną 1944 r. osadzony w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie, ocalał), kapucyni (Adam Jakubek [1914-1986] Wiesmühlen, przy granicy holenderskiej); dominikanie (Dionizy Mieczysław Janiszewski [1908-1945], zaginął zaraz po wyjeździe) i Archidiecezji Lwowskiej (Andrzej Bardecki-fabryka amunicji w Dortmundzie, aresztowany, zagrożony śmiercią ocalał, gdyż ujawnił, że był księdzem, osadzony w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie; Antoni Gryźlak - wikariusz i katecheta z Tarnopola, [1909-1945] aresztowany i osadzony w obozie Gross-Rosen, następnie w Flossenburgu, gdzie został zamordowany 4 marca 1945 r.).

Zdaniem ks. H. Kietlińskiego działalność duszpasterska ks. Pawła Krawczewicza wśród robotników przymusowych została wykryta przez gestapo. Więcej informacji podał ks. A. Bardecki, który opisał, że aresztowania nastąpiły jednego dnia w różnych częściach III Rzeszy na skutek zdrady w Warszawie. Podał jednak, że większość księży nie została zdekonspirowana. Wiadomo, że ks. Paweł Krawczewicz został aresztowany 29 kwietnia 1944 r. i okrutnie skatowany. Uważam jednak, na podstawie dostępnych akt niemieckich z obozu w Buchenwaldzie, gdzie został osadzony 17 września 1944 r., że pomimo tortur nie zdradził swego powołania i powierzonych zadań, ponieważ w rubryce dotyczącej zawodu został zapisany jako piekarz, a nie ksiądz. Ustaliłem także, że w tym obozie ks. Krawczewicz nosił numer 85 327.

Z obozu w Buchenwaldzie został przeniesiony do obozu pracy przymusowej S 3 w Ohrdruf (Zwangarbeiterlager) w Turyngii, ok. 30 km od Erfurtu. Tu, na skutek głodu, bardzo ciężkiej pracy i tortur ks. Paweł Krawczewicz zachorował na gruźlicę. Zmarł w wieku 37 lat, 11 marca 1945 r. po dwóch tygodniach przebywania w rewirze dla chorych. Odszedł w opinii świętości. Jak zeznali świadkowie, do końca nie żałował swej decyzji o dobrowolnym trwaniu z rodakami i zachował pogodne usposobienie płynące ze stałej modlitwy i głębokiej wiary. W Ohrdruf zetknął się z nim ks. Andrzej Bardecki, który w liście z 1946 r., napisał *„Uważam ,że człowiek , który świadomie, dla Boga naraża się na śmierć i potem tę śmierć ponosi, jest męczennikiem”.*

Według jednej z hipotez zamieszczonej w pracy ks. H. Kietlińskiego ciało ks. Pawła Krawczewicza pochowano koło obozu, ekshumowano, a następnie w celu zatarcia śladów zostało spalone przez Niemców przed wkroczeniem do obozu

Amerykanów (4 kwietnia 1945 r.). Przypuszczam jednak na podstawie amerykańskich relacji i zdjęć, że szczątki ks. Pawła Krawczewicza znajdowały się w samym obozie, gdyż właśnie tu wojska amerykańskie odnalazły 3 000 ciał pomordowanych oraz szczątki spalonych więźniów. Należy dodać, że Ohrdruff był pierwszym niemieckim obozem koncentracyjnym wyzwolonym przez wojska USA. Żołnierze byli zszokowani bestialstwem Niemców.

Po Słudze Bożym ks. Pawle Krawczewiczu w posiadaniu najbliższej rodziny pozostały tylko dwie pamiątki: zdjęcie, zamieszczone w tym artykule oraz obraz Matki Miłości Bożej, dar dla matki Jadwigi na jej urodziny. W Cegielniku w dalszym ciągu istnieje dom wybudowany w 1926 r. Do 1971 r. był własnością potomków rodziny Krawczewiczów.

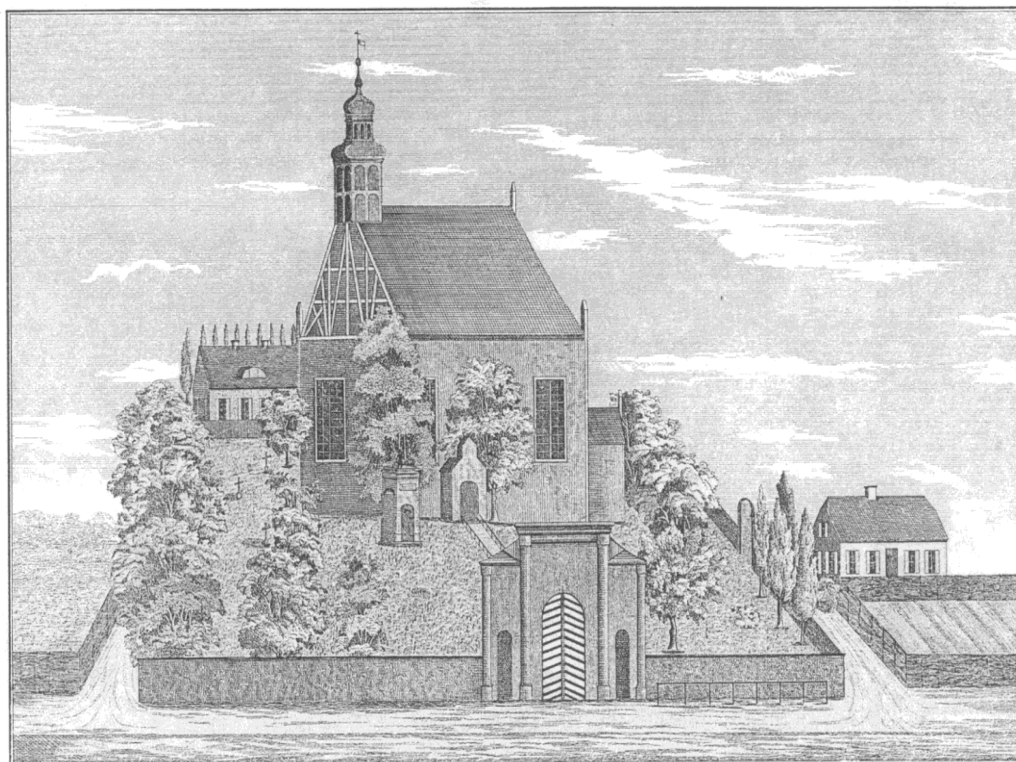
Za pomoc przy pisaniu artykułu składam serdeczne podziękowania Cecylii, siostrzenicy ks. Pawła Krawczewicza i Ryszardowi Tomalom, zam. w Złejwsi Wielkiej.

Źródła

Datenbank: NRKART- Reportausdruck Buchenwaldhaeftlinge, geboren in Bochum; Doświadczenia lat wojny 1939-1945, autorzy W. Bartoszewski i in., Warszawa 1980; Ks. H. Kietliński, Słudzy Boży z Polskich Prowincji Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego (Pallotyni), Ząbki 2007: Ks. Nowak S.; Wspomnienia z konspiracyjnego duszpasterstwa na terenie III Rzeszy, Tygodnik Powszechny nr 31\1948 r.;List Krystyny Dydak do Zgromadzenia Pallotynów w Warszawie, Toruń 15 maja 2002 r. ;P.Dubiel, J. Kozak, Polacy w II wojnie światowej, Warszawa 2003; Portal pallotyni; Relacja Cecylii i Ryszarda Tomalów z 2009 r.; Słownik biograficzny duchownych metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego ofiar II wojny światowej 1939-1945, Opole 2007; Wikipedia: Biografia Edmunda Breaninga – komendant podobozu Buchenwaldu w Ohrdruf; Wikipedia: Ohrdruf;Wikipedia: Paweł Krawczewicz; Wikipedia: Suchary; Www. Kapucyni: O. Adam Jakubek, kapłan, robotnik w Rzeszy w czasie II wojny światowej; www.scrapbookpages; Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939-1945: pod red.Z.Zielińskiego, Warszawa 1982.

Andrzej Walczyński

Christian Daniel Liebelt [1734 - 1807], Niemiec, pastor w Górsku, pisarz, reformator, prekursor szczepień na ospę (1772).



Najstarszy widok zboru ewangelickiego w Górsku z 1861 r. Obecną świątynię wybudowano latach 1661-1687. Po jego lewej stronie widoczna plebania z 1830 r., po prawej, nieistniejąca obecnie, szkoła wybudowana w 1817 r.

Christian Daniel Liebelt urodził się 26 grudnia 1734 r. w Słucku na Litwie w rodzinie niemieckiego pastora Daniela Libelta, pisarza posługującego się w twórczości także językiem polskim. Jego matką była Zofia z domu von Luetzow. Niewiele wiadomo o dzieciństwie Christiana Daniela, ze źródeł wynika, że wraz z rodzicami często zmieniał

miejsca pobytu, m.in. w latach 1741-43 jego ojciec był pastorem luterańskim w „odciętym od świata" Neudorfie na Bugiem na Wołyniu. Prawdopodobnie w 1743 r. Liebeltowie przenieśli się do Torunia, gdzie Daniel Liebelt objął stanowisko pastora w kościele nowomiejsko-ewangelickim. W Toruniu do 1748 roku młody Christian D. Liebelt uczęszczał do Szkoły Nowomiejskiej, a następnie do Gimnazjum w Toruniu (1748-1753), gdzie wyróżniał się żądzą wiedzy i pilnością. Następnie wyjechał do Niemiec. Studiował tu na uniwersytetach w Lipsku i Wittenberdze, gdzie ukończył studia filozoficzne oraz prawdopodobnie teologiczne. Do tej ostatniej uczelni zapisał się 19 kwietnia 1754 r., a stopień magistra filozofii uzyskał 17 października 1757 r.

Według relacji do Torunia powrócił w 1756 r. i został przyjęty do grona kandydatów na pastorów. Rok później 17 października został powołany na stanowisko pastora dla gminy ewangelickiej w Górsku (niem. Gurske). Faktycznie urząd ten musiał objąć później, prawdopodobnie 6 listopada. Według mojej hipotezy, jak wskazuje data uzyskania magistra filozofii, przebywał wtedy w Wittenberdze i prawdopodobnie drogą morską dotarł do Gdańska, gdzie dopiero 25 października (wg innych źródeł 6 listopada) otrzymał święcenia kapłańskie. Na nowe stanowisko został wprowadzony przez ojca Daniela Liebelta z uwagi na brak „starszego" (opiekuna) gminy ewangelickiej w Górsku. Doniosła uroczystość odbyła się w obecności burmistrza Goeringa, podskarbiego Goeringa oraz bardzo licznego zgromadzenia. Po wprowadzeniu, Christian D.Liebelt wygłosił kazanie inauguracyjne „Von dem gesegneten Eintritt in das heilige Perigtamt" [„ O błogosławionym objęciu świętego urzędu pastora"- wszystkie tł. z j. niem. mgr Anna Napierska].

Swoją posługę sprawował przez prawie 50 lat, jako 16. pastor w historii zboru w Górsku. W pamięci mieszkańców pozostała po nim bardzo dobra opinia, a 33 lata po jego śmierci ówczesny pastor A.Lambeck tak scharakteryzował zasłużonego kapłana: *„Na ciele i duchu pozostał zawsze taki sam – prawdziwy wielbiciel Boga i wierny następca Jezusa. Dla swoich parafian był ojcem i przyjacielem, dla każdego kto szukał u niego porady i pociechy. W każdym słowie , którym nauczał , w każdym działaniu, jakie podejmował, błyszczały religia, prawda i miłość bliźniego. W ten sposób sam sobie zbudował pomnik w sercu każdego prawego [człowieka], którego kiedyś pocieszał, pouczał, upomniał lub dodał mu odwagi (...) Swoje obowiązki wypełniał z wyróżniająca się wiernością i prawością (...)".* Z innych publikacji wiadomo, że szczególną pomoc

kierował ku chłopom, potomkom Holendrów, Niemców i Polaków, mieszkańcom rozległej gminy ewangelickiej w Górsku , którzy na skutek przemarszów, stacjonowania wojsk, pierwszego rozbioru Polski, powodzi z 1786 r. znaleźli się w tragicznym położeniu. Dbał o rozwój oświaty elementarnej, m.in. w 1769 r. wybudowano szkołę w Czarnym Błocie. W 1781 r. poświęcił nową szkołę w Złejwsi Wielkiej, która dwa lata wcześniej spłonęła od uderzenia pioruna. Jednak działalność reformatorska Liebelta czasami napotykała na opór chłopów. Jak zapisał w swoim pamiętniku, najsmutniejszym w jego życiu był rok 1782, wtedy to wbrew wiernym wprowadził nowy, tzw. „berliński" śpiewnik. Ten akt spotkał się z ogromnym sprzeciwem mieszkańców 10 wsi, którzy napisali na swego pastora skargi do Rady Miasta Torunia.

10 października 1758 r. Christian D. Liebelt ożenił się z Elizabeth Christie Hube, jedyną córką swego poprzednika pastora Johanna Georga Hube [1696-1757]. Należy wspomnieć, ze był on także ojcem spolonizowanego, choć piszącego po niemiecku i łacinie, Jana Michała Hube (1737-1807), twórcy podręczników do nauki fizyki dla Komisji Edukacji Narodowej i ostatniego dyrektora Szkoły Rycerskiej w Warszawie. Z żoną pastor Christian D. Liebelt pozostawał w przykładnym i wzorowym związku aż do jej śmierci 22 października 1805 r. Z tego małżeństwa narodziło się 12 dzieci - 5 synów i 7 córek (jedną nich była Christina Sophia ur. 8 sierpnia 1759 r.). Liebelt doczekał się także 10 wnucząt. Jednak jak zapisał w swoim dziele pastor A. Lambeck *„Poznał (...) także ból, odprowadzając do wieczności wszystkich synów, dwie córki i czworo wnucząt".* Być może te tragiczne wydarzenia spowodowały zainteresowanie pastora szczepieniami na ospę, chorobę, która zbierała krwawe żniwo, szczególnie wśród dzieci. Oblicza się, że w Europie corocznie umierało wtedy 400 tys. osób. Liebelt był niewątpliwie jednym z prekursorów szczepień na ospę na ziemiach polskich, choć należy podkreślić, że pierwszego szczepienia w Toruniu dokonano już w 1767 r., a w Warszawie dwa lata później. W 1772 r. opublikował na łamach „Thornische wöchentliche Nachrichten und Anzeigen" artykuł pod tytułem „Vor der Inoculation der Pocken". Był to przedruk pracy Andreasa Cramera, z której Liebelt usunął treści dotyczące Danii i napisał wstęp o charakterze edukacyjnym. Podkreślał błogosławiony skutek szczepień, uważał, że tego rodzaju artykuły są potrzebne i powinny docierać do najszerszych warstw czytelników. Należy podkreślić, że działania pastora Liebelta były w tym okresie dość odważne, gdyż w większości duchowni i lekarze sprzeciwiali się szczepieniom jako zabiegom diabelskim,

a szczepiących uznawano za „operatorów szatana”. Stosowano wtedy bardzo prymitywną metodę zwaną „wariolizacją”, którą w Europie upowszechniła już kilkadziesiąt lat wcześniej (1718-1721) Angielka Mary Montagu. Zabieg stosowany w Turcji polegał na nacięciu małym nożem skóry szczepionego i wprowadzeniu odrobiny ropy z pęcherzy ospowych osoby, która przeżyła zakażenie ospą prawdziwą. Metoda była skuteczna, ale powodowała także zakażenie pacjenta innymi chorobami. Prawdziwą rewolucją w walce z ospą okazało się dopiero odkrycie angielskiego weterynarza Edwarda Jennera, który w 1796 r. zastosował nową metodę zwaną „wakcynacją”. Tym razem chorym wszczepiano zarazki ospy pobrane od krów, które były odporne na odmianę ospy zwaną „krowianką”

Pastor Christian D. Liebelt położył także duże zasługi dla upowszechniania edukacji wśród dorosłych i dzieci. Działalność pisarską rozpoczął jeszcze w czasach uniwersyteckich w Wittenberdze, gdzie w 1755 r. wraz z Georgem Mathhiasem Bose, Christianem Augustem Clug i Gottfriedem Leberechtem Schuricht opublikował wydaną przez Schlomacha pracę filozoficzną „Diss. philos.de aeternitate mundi tenere asserta”. ["Rozprawa filozoficzna o wieczności świata uznanej bez zastanowienia"]. Jego dorobek pisarski obejmują jeszcze przynajmniej cztery dzieła:

1. Eine Jubel- und Gedächtnißpredigt bei der 100jährigen Jubelfeier der Gursker Kirche, gehalten 1761 am Mariä-Reinigungsfeste, Thorn 1761.

[„Kazania jubileuszowe z okazji 100 –letniej rocznicy kościoła w Górsku, wygłoszone w 1761 r. w dniu święta Oczyszczenia Panny Marii [2 luty];

2. Predigten zur Beförderung christlicher Erkenntnisse und der Gottseligkeit, besonders unter den Landleuten. Leipzig 1776.

[Kazania o przekazywaniu przekonań chrześcijańskich i błogosławieństwa bożego szczególnie wśród chłopów].

3.Beitrag zur Beförderung der häuslichen Frömmigkeit, in einigen Predigten von gemeinnützigem Inhalte; Dessau 1782 [„Przyczynek do przekazywania pobożności domowej w niektórych kazaniach o ogólnodostępnej treści”].

4. Kleines Liederbuch fuer Kinder, junge Leute und Alle Freunde des Wahren und Guten aus verschiedenen Sammlungen ausgewaehlt und herausgegeben,Thorn 1802.[“Mały śpiewnik dla dzieci, młodzieży i wszystkich znajomych prawdy i dobra, wybranych z różnych kolekcji i opublikowanych”].

Prowadził także zaginiony obecnie pamiętnik w języku niemieckim, z którego obszernie korzystało kilku autorów jeszcze przed I wojną światową.

Pastor Christian Daniel Liebelt zmarł 11października 1807 r. w Górsku koło Torunia na trzy tygodnie przed jubileuszem pięćdziesięciolecia objęcia urzędu, który bardzo pragnął przeżyć i świętować. Jak skrupulatnie obliczył pastor A. Lambeck, przeżył 72 lata, 9 miesięcy i 12 dni. Został pochowany pod ołtarzem kościoła w Górsku . Nie wiadomo jak potoczyły się losy jego córek i wnuków. Z informacji proboszcza ks.Stanisława Kalisztana wynika, że jego potomkowie z Czech odwiedzili kościół w Górsku w 2003 r.

Źródła:

Album Academiae Vitebergensis: 1710-1812, bearb. von F. Juntke, 1934; Basedow E, Festschrift zum 300 jährigen Bestehen der Evangelischen Kirchengemeinde Gurske 1614 – 1914, Thorn 1914; Basedow E., Festschrift zu der am 28. September 1911 stattfindenden zweihundertfünfzigjährigen Jubelfeier der evangelischen Kirche in Gurske, Thorn 1911; Das gelehrte Teutschland, oder Lexikon, T. 14, 1810, Dittmann G., Beyträge zur Geschichte der Stadt Thorn, Tom 1, 1810; Dunajówna M., Z dziejów toruńskiego czasopisma "Thornische wöchentliche Nachrichten und Anzeigen," 1760-1772, Warszawa 1960;

Bose G., Clug C., Liebelt C., Schuricht G., Diss. philos.de aeternitate mundi tenere asserta, Wittenberga 1755;Jurnal fur Prediger 1807; Lambeck A., Chronik der Kirche zu Gurske, Thorn 1850; Relacja ks. Stanisława Kalisztana z 2003 r., Thorner Nachrichten,, Ein Heimatbote der Patenstadt Lüneburg für die ehem. Thorner aus Stadt und Land, Nr 23, April 1992, s. 18-20; Walczyński A, Górsk i okolice od prehistorii do połowy XX wieku, Toruń 2005; Www. heima@thorn: Das Kontributionskatasters von 1772/73 und die Gursker Kirchenbüche; Www: Niezwykła historia szczepień ochronnych; www. Parafia Ewangelicko-Augsburska Św. Trójcy w Lublinie.

NOTKI BIOGRAFICZNE O AUTORACH:

Piotr Birecki Urodzony 17 stycznia 1972 roku w Chełmży, gdzie mieszka. Absolwent Wydziału Sztuk Pięknych UMK w Toruniu kierunek Ochrona Dóbr Kultury. W latach 1995 - 2000 pracownik Muzeum Okręgowego w Toruniu, od 2000 roku pracownik Instytutu Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa UMK w Toruniu. Doktorat „Sztuka protestancka na ziemi chełmińskiej od II poł. XVI wieku do I ćw. XVIII wieku" napisany pod kierunkiem prof. dr hab. Jana Harasimowicza obroniony w 2005 roku. Wykładowca w Zakładzie Sztuki Średniowiecznej i Nowożytnej. Od 2007 roku wicedyrektor Instytutu Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa. Redaktor naczelny „Głosu Chełmżyńskiego", członek oddziału toruńskiego Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Towarzystwa Naukowego w Toruniu, Towarzystwa Przyjaciół Chełmży, Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Dobroczynnego, członek Wojewódzkiej Komisji Egzaminacyjnej dla przewodników PTTK. Od 2006 do 2008 roku prezes zarządu Fundacji „Ziemia Gotyku" Lokalna Grupa Działania. Sędzia Sądu Koleżeńskiego Oddziału PTTK w Golubiu-Dobrzyniu. W 2007 roku nagrodzony I nagrodą w konkursie im. Dr Katarzyny Cieślak w Gdańsku dla młodych badaczy sztuki Pomorza. W 2008 roku nagrodzony nagrodą IV stopnia rektora UMK za działalność naukową i administracyjną. W 2009 roku odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi. Współpracuje z licznymi instytucjami społecznymi na terenie powiatu. Interesuje się sztuką nowożytną Prus Królewskich. Specjalizuje się w sztuce protestanckiej. Jest autorem blisko 65 publikacji naukowych i popularno-naukowych.

Dariusz Chrobak - ur. 19 lipca 1964 w Dobrzyniu nad Wisłą. Wykształcenie mgr historii UMK Toruń 1987. Studia podyplomowe z historii i organizacji zarządzania oświatą oraz np. AHA z muzealnictwa. Poeta. Pięć tomików wierszy. Członek Lipnowskiej Grupy Literackiei NKL Włocławek. Regionalista - publikacje w prasie lokalnej, zeszytach historycznych SGZD, członek WTN, PTH Włocławek, Stowarzyszenia Gmin Ziemi Dobrzyńskiej i Stowarzyszenia "Czyż-nie". Inicjator odnowy (z uczniami SP) cmentarza ewangelickiego w Wilczych Kątach i renowacji figurek MB Skępskiej z kapliczek. Współuczestnik odnowy z "Czyż-nie" cmentarza w Makowiskach, Liciszewach i Włęczu. Autor publikacji o szkolnictwie i olędrach, publikacji multimedialnych. Organizator konkursów literackich, recytatorskich, historycznych, plastycznych, fotograficznych, plenerów malarskich, wystaw. Nauczyciel. Dyrektor SP im. K. K. Baczyńskiego w Czernikowie.

Stanisław Giziński - ur. 14 kwietnia 1930 r. w Zawidzu w powiecie sierpeckim. Mieszkaniec Mierzynka w gminie Lubicz. Doktor nauk humanistycznych. W szkolnictwie przepracował 58 lat, w tym na stanowiskach kierowniczych Szkół Podstawowych w: Górsku, Skrzypkowie, Lubiczu, Brzozówce oraz w Zespole Szkół w Gronowie. W latach 2000 - 2007 nauczyciel akademicki w Wyższej Szkole Humanistyczno-Pedagogicznej we Włocławku. Szczególnie zasłużony dla pożarnictwa. Jest długoletnim strażakiem Ochotniczej Straży Pożarnej. Działacz miejscowy i Zarządu Głównego Związku OSP pełniąc przez wiele kadencji funkcję wiceprzewodniczącego Komisji Historycznej. Jest jednym z niewielu historyków, który w szczególności dokumentuje dzieje pożarnictwa. Spod jego pióra wyszło 10 książek naukowych i popularnonaukowych, między innymi „Dzieje pożarnictwa w województwie pomorskim", „Pożarnictwo Pomorza Nadwiślańskiego od XIX wieku do 1939 roku", Nieogniowa działalność straży pożarnych Pomorza", „Zabytkowy sprzęt pożarniczy", „Historia Dobrzejewic i straży ogniowej", „Grębocin od pradziejów" i inne. Na uwagę zasługuje także książka pt. "Niepospolici znad Drwęcy". Według autora głównym celem napisania tej książki było utrwalenie pamięci o ludziach chlubnie zapisanych w dziejach naddrwęckiego regionu lub tu urodzonych.

Leszek Głuszak – ur. 28.06.1951 r. w Kruszwicy. Absolwent Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zamieszkały w Chełmży od 1974 roku; pracował w Prewentorium w Głuchowie, Szkole Podstawowej nr 1 i 2 w Chełmży a od 1978 r. do 2004 r. W Liceum Ogólnokształcącym imienia Komisji Edukacji Narodowej. W latach 1988-1990 pełnił funkcję przewodniczącego, a w latach 1990-1994 wiceprzewodniczącego Komisji Oświaty w Radzie Miejskiej w Chełmży. Współzałożyciel i przewodniczący chełmżyńskiego Forum Samorządowego, które wprowadziło do Rady Miejskiej w 1990 r. Najwięcej radnych. Inicjator i współorganizator obchodów z okazji 750-lecia powstania biskupstwa w Chełmży. W latach 90-tych inicjator uporządkowania cmentarza ewangelickiego. Współpracując z Archiwum Pomorskim Armii Krajowej w Toruniu doprowadził do uczczenia przez władze miasta pamięci zamordowanego przez UB i NKWD „cichociemnego" kpt. Mieczysława Szczepańskiego. W 2004 r. uhonorowany medalem prze Archiwum Państwowe w Toruniu za długotrwałą, 25-letnią współpracę dydaktyczno-historyczną.

Ryszard Muzioł jest absolwentem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku, którą ukończył na kierunku filologii polskiej w 1967 r. Od 1968 r. jest nauczycielem języka polskiego w Zespole Szkół w Chełmży. W latach 1982 - 1984 pełnił funkcję dyrektora szkoły. Jest współredaktorem „Gazety Chełmżyńskiej" i autorem monografii pt. „Kartki z historii szkoły" wydanej w 2010 roku z okazji 100-lecia Liceum Ogólnokształcącego w Chełmży. Od wielu lat zabiega o upamiętnienie zasłużonych Chełmżan.

Leszek Pachoń, jest absolwentem Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie na Wydziale Nauk Historycznych odbył studia na kierunku historia. Zajmuje się genealogią i heraldyką, szczególnie w odniesieniu do obszaru dawnych Prus Królewskich. Jest autorem publikacji historycznych o szerokim zakresie chronologicznym, m.in. artykułów o dziejach skandynawskich Gotów, żyjących niegdyś na naszych ziemiach. Artykuły tworzą cykl "Szkice gockie" w czasopiśmie "*Inne Oblicza Historii"*. Ponadto w prasie regionalnej ziemi chełmińskiej opublikował wiele artykułów popularyzujących wiedzę historyczną, m.in. o pradziejach Pomorza a także o tradycjach regionu, np. "Kaplice, święte figury i krzyże" oraz o dziejach poszczególnych miejscowości: "Głuchowo przez wieki" i "*Witkowo - z dziejów wsi"*. Jego za-interesowania naukowe obejmują także prozopografię, socjotopografię historyczną, onomastykę, etnografię oraz symbolikę, m.in. sakralną. Jest współautorem "Słownika biograficznego Chełmży i okolic" oraz publikacji *"Dźwierzno. Z dziejów wsi i kościoła"*. W ostatnim czasie opublikował kilka prac historycznych, dotyczących parafialnych małych ojczyzn ziemi chełmińskiej, w tym m.in. "Unisław Pomorski. Z dziejów parafii pod wezwaniem Świętego Bartłomieja" i "Sarnowo. Zarys dziejów parafii rzymskokatolickiej pod wezwaniem Świętego Marcina Biskupa", do których recenzje napisał na stronach internetowych dr Rafał

Roman Pipowski - doktor historii, nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 2 w Chełmży. Prowadzi badania naukowe w zakresie historii oświaty na Pomorzu Gdańskim. Zajmuje się dziejami powiatu toruńskiego i miasta Chełmży. Opublikował w tych dziedzinach dwie książki: *Szkolnictwo elementarne w powiecie toruńskim w latach 1772-1920, Toruń 2001* oraz *Szkolnictwo Chełmży i okolic, część I od 1251 do 1772 roku, Toruń 2002*. Autor kilku artykułów historycznych : *Polityka szkolna Prus po 1848 roku (1998*), *Cele i skutki pruskiej polityki oświatowej na Pomorzu Gdańskim w okresie zaborów (2002*). Jest autorem kilku biogramów osób związanych z Chełmżą w publikacji *Słownik biograficzny Chełmży i okolic, Toruń 2001* oraz kilkudziesięciu artykułów prasowych dotyczących historii oświaty i dziejów powiatu toruńskiego.

Andrzej Walczyński ur. 1965 r. w Wałczu woj. Zachodniopomorskie. Z wykształcenia jest historykiem i archiwistą. Ukończył UMK w Toruniu w 1991. Od 1994 r. jest nauczycielem w szkole w Górsku – w latach1999-2007 pełnił funkcję dyrektora Publicznego Gimnazjum w Górsku. Jest mieszkańcem Złejwsi Wielkiej od 1993 r. Ukończył studia podyplomowe z zakresu zarządzania oświatą oraz Unii Europejskiej z wykorzystaniem środków pomocowych

Zajmuje się historią regionalną szkolnictwa i bankowości z terenu gminy Zławieś Wielka i innych gmin powiatu toruńskiego. Wydał dwie publikacje książkowe z tego zakresu: *Górsk i okolice. Od prehistorii do połowy XX wieku, Toruń 2005 (nakł. 500 egz.)* oraz *Bank Spółdzielczy w Toruniu. 110 lat tradycji i zaufania, Toruń 2006 (nakł. 300 egz.),* gdzie opisał m.in. historię banków ludowych i spółdzielczych z Siemonia, Złejwsi Wielkiej, Czarża, Unisławia, Gostkowa, Turzna, Łubianki, Łysomic, Lulkowa i Torunia. Autor biogramów do pierwszego tomu *Znani i nieznani. Słownik postaci Powiatu Toruńskiego.* Opublikował artykuły historyczne i dydaktyczne w czasopismach: *„Wiadomości Historyczne", „Toruński Przegląd Oświatowy 45 minut", „Wspólnota Michael", „Goniec Gminny".* Za swoje prace otrzymał: I nagrodę w ogólnopolskim konkursie Banków Zrzeszających – pod szyldem Banku Spółdzielczego w Toruniu (2008), nagrodę Rady Gminy i Wójta Gminy Zławieś Wielka (2005), wyróżnienie w VII Konkursie Towarzystwa Miłośników Torunia (1999).

Obecnie pracuje nad trzyczęściową historią gminy Zławieś Wielka, której pierwszy tom zostanie opublikowany w bieżącym roku.